

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr. 23-24 (47-48)

Niedziela, 5 i 12 czerwca 1960

Rok II

Nie walczymy o Polskę szlachecką, czy robotniczą, o Polskę kapitalistyczną, o Polskę panów czy chłopów. Walczymy o Polskę całą, jedyną, niepodległą, sprawiedliwą matkę dla wszystkich swoich wiernych dzieci.

Ignacy PADEREWSKI

Każdy sobie rzepkę skrobie

W ostatnich tygodniach Prymas Polski rozesłał rektorom polskich misji katolickich zagranicą program czwartego roku Wielkiej Nowenny mającej przygotować naród polski do Tysiąclecia chrztu Polski. W osobnym liście Prymas wyraża nadzieję, że Polacy zagranicą złączą się z braćmi w Kraju i razem z nimi przygotowują się do tej wielkiej rocznicy.

Czas największy, byśmy pomyśleli o tym, w jaki sposób zadokumentować nasz udział w obchodzie Tysiąclecia Chrztu Polski i jak się do tego przygotować. Nasz tygodnik rozpoczął zbiórkę Funduszu Prasowego Tysiąclecia uważając, że silna prasa katolicka stanowi o sile i spójności naszego społeczeństwa. Polskie Zjednoczenie Katolickie podjęło szczęśliwą inicjatywę wyświetlania filmu o Częstochowie we wszystkich skupiskach polskich.

Wystawilibyśmy sobie smutny obraz, gdybyśmy na tym mieli poprzestać. Jest tu wspaniałe pole do popisu dla centralnych organizacji polskich, które powinny uchwycić inicjatywę i z dużym rozmachem przy poparciu całego społeczeństwa wypracować i przeprowadzić program godny tysiącletniej tradycji naszego narodu. Jest to jedna z tych okazji, aby dzieciom i młodzieży otworzyć oczy na chlubne dzieje tysiąclecia Polski chrześcijańskiej, aby im udostępnić skarby polskiej kultury, aby je przepoić słuszną dumą, że pochodzą z narodu o tysiącletniej historii i bogatej kulturze.

W tym roku przypada ponadto 150-letnia rocznica urodzin Fryderyka Chopina oraz setna rocznica urodzin Ignacego Paderewskiego. Czy nasze centrale związkowe pomyślały o godnym uczczeniu tych rocznic? Czy mamy w programie zainteresowanie nimi społeczeństwa francuskiego?

Pomyślmy nad tym i zabierzmy się do pracy! Są stowarzyszenia i jednostki pełne dobrej woli, które we własnym zakresie starają się coś zrobić dla tych rocznic. Jest to pochwały godne, ale to nie wystarczy. Chodź o wielki zbiorowy czyn na miarę Tysiąclecia.

F. T.

„Przyjdź Duchu święty i zapal w nas ogień miłości Twojej

Drodzy Bracia!

Duch św. jest Duchem miłości i życia. Przed tysiącem lat rozlał się On przez Chrztost na czcigodny nasz Naród, darząc go łaskami Bożymi. Jesteśmy przeto wspólnotą więcej niż naturalną bo zespołem uswięconym przez Ducha św., jesteśmy „rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyśmy głosili potęgę tego, który z ciemności nas wezwał do swego przedziwnego światła.” (1. Piotr. 2,9).

„Digitus paternae dexteræ” — palcem prawicy Ojcowskiej — nazywa hymn „Veni Creator” Ducha św. Bez wątpienia istniały zaczątki narodu naszego już przed Chrztostem świętym. Ale jak harfa nie daje głosu, póki ręka umiejętna nie wydobędzie z niej melodii, tak też naród

nasz nie zaczął śpiewać swego wspaniałego hymnu dziejowego, zanim nie poruszył strun jego ducha palec Boży — digitus paternae dexteræ.

A melodia tego hymnu była zawsze katolicka. Stąd też wynika logiczna słuszność obchodu 1000-lecia Narodu polskiego przez Wielką Rocznicę Chrztostu, dla której Kościół, który tego Chrztostu dokonał, poda wkrótce odpowiednie dyrektywy organizacyjne.

Duch św. jest duchem życia. Szatan natomiast jest „mordercą od początku” (Jan 8, 44). Osądźcie więc sami czyjego ducha jest pomysł, aby t.zw. „polska droga do socjalizmu” szła przez grób dziecka. „Miłość wymaga ofiar” — z takim napisem przesłało Wilno w 1941 r. — wspaniały sztandar po-



przez siedem granic naszym lotnikom. Miłość wymaga ofiar również w małżeństwie, któremu poświęcamy obecny rok Wielkiej Nowenny. Ceremonii ślubu nie zaczynamy przecież śpiewem pogrzebowym, lecz płomiennym hymnem, „Veni Creator Spiritus” — do Stworzyciela, Ducha św. — do źródła życia i miłości (fons vivus, ignis, caritas).

Ciężkie jest wprawdzie życie polskie. „A choćby ogromny był zalew wód, nie ugasi on jednak miłości”. (Pieśń 8, 7). Tylko w oparciu o Boga, przy pomocy silniejszej nad śmierć miłości, przeciwstawimy się siłom demoniizmu i śmierci. „Ducha więc nie gasście” (Tes. 5, 19).

Że Duch św. wśród nas działa, dowodzą zewsząd do mnie napływające wiadomości naszych Duszpasterzy, że na całej Emigracji ogromnie się wzmożło życie sakramentalne i praktyki religijne. Dziękuję Bogu z głębi duszy za Waszą wierność i dobroć. Bóg tęskni nadal za Waszą tęsknotą.

Okażcie także miłość tym, co błądzą i Boga lekceważą. Nie znaczy to jednak, byście mieli uczestniczyć w ich biesiadach i za miskę soczewicy lub łyżkę kawioru sprzedawać swoją godność. Trzymajcie się zasad, wskażcie im drogę zbawienia, bądźcie im apostołami. Choć to zadanie trudne, jest ono do wykonania „w miłości Bożej, która rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św., który nam jest dany” (Rzym 5, 5).

Trwajcie w miłości, odbudujcie jedność i zgodę, gdyż razem z nimi rośnie nadzieja w jasną przyszłość świata.



Obowiązek niedzielny

Raymond F. Rolfs z Bloomington, Ill. wybierał się z przyjaciółmi na wycieczkę do miejscowości odległej o 90 mil od ich miasta. Umawiając się z koleżanką nie-katoliczką na tę wycieczkę, która miała się odbyć w niedzielę, Raymond oświadczył, że pójdzie na Mszę św. na godz. 5.30, aby móc o 8 wyruszyć w drogę. Zapytał dziewczynę, czy w jej kościele są takie wczesne nabożeństwa, by mogła wziąć w nich udział.

— Nie, ale nie szkodzi, jeśli opuszczę jedną niedzielę — odparła.

Raymond był innego zdania. Powiedział, że bez względu na rodzaj religii, niedzielna obecność w kościele ma duże znaczenie. Za pozwoleniem koleżanki napisał do kilku kościołów jej wyznania, aż wynalazł taki, w którym na-

bożeństwo odbywało się w dogodnym czasie.

Ten katolicki stosunek do służby Bożej sprawił ogromne wrażenie na dziewczynie. Zainteresowała ją religia, która jest źródłem tak wielkiej pobożności. Wkrótce zaczęła uczęszczać na Mszę św. razem z kolegą. Następnie zgłosiła się na lekcje katechizmu, aby w końcu zostać przyjętą do Kościoła Katolickiego, na kilka miesięcy przed swoim ślubem z Raymondem. (jr)

Z serdecznym błogosławieństwem
Arcybiskup — Opiekun Emigracji

+ Józef Gawlina

Rzym, Zielone Świątki 1960 r.

EWANGELIE

NA UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚW. — 5 czerwca

według św. Jana — rozdz. 14, 23-31

Jeśli mnie kto miłuje, będzie przestrzegał nauki Mojej i Ojciec Mój umiłuje go, i przyjdziemy do Niego, i przebywać u Niego będziemy. Kto Mnie nie miłuje, nauki Mojej nie przestrzega. A nauka, którą słyszeliście, nie jest Moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca. To wam powiedziałem, wśród was przebywając. Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec posła w imię Moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój Mój daję wam, nie jako daję świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka. Słyszeliście, że Ja wam powiedziałem: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście Mnie miłowali, zaiste radowalibyście się, że idę do Ojca. Bo Ojciec większy jest niżli Ja. I teraz powiedziałem wam, zanim się to stanie, abyście, gdy się stanie, uwierzyli. Już o wielu rzeczach wam mówić nie będę. Nadchodzi bowiem księżę tego świata, lecz nie ma on nic we Mnie. Ale żeby świat poznał, że miłuję Ojca i jak Ojciec mi rozkazał, tak czynię.

NA NIEDZIELE TRÓJCY ŚW. — 12 czerwca

według św. Mateusza — rozdz. 28, 18-20

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Pewnego niedzielnego wieczora, kiedy wracałam z meczu, zaskoczyła mnie silna ulewa. Schroniłam się do pobliskiego kościoła katolickiego, niedaleko od mego domu. Usiadłam w ostatniej ławce, czekając na rozpozgodzenie się. Rozkoszowałam się ciszą i pięknem, jakie mnie otaczało, i zaczęłam rozmyślać nad życiem osób, obecnych w kościele. Skończono już spowiadać, a ja widziałam dookoła siebie wielu moich przyjaciół i sąsiadów, przesuających się przez nawę i modlących się. Znałam radości i zmartwienia niektórych z nich. Jedna znajoma zawsze pogodnie patrzyła na życie, mimo nieuleczalnej choroby. Drugi, starszy mężczyzna, który jak sięgnę pamięcią, zawsze chodził o kulach, teraz pochylał się, wsparty na nich, przed Stacjami Męki Pańskiej. Przez wiele lat zdumiewało mnie, jak niektórzy z tych znajomych ludzi potrafili znosić nieszczęścia, jakie im się przytrafiły, oraz podziwiałam innych, którzy mimo sukcesów i światowych zaszczytów umieli pozostać skromnymi. Teraz nagle znalazłam na to odpowiedź.

Otrzymałam serię nauk, a ponad to łaskę wiary św. W kilka lat później ta sama łaska wiary dopomogła mi przetrwać moją własną, wielką tragedię.

G. J. Bernard (jr)

Luźne myśli robotnika-katolika

Były okresy, że jeden chrześcijanin przypadał na dwóch mieszkańców. Dziś proporcja ta jest jeden do trzech.

W roku 2000, który nawiasem mówiąc, nie jest faktem oddalony, bo wtedy nasze dzieci będą dojrzałymi ludźmi, cyfra chrześcijan w stosunku do ogólnej liczby ludności pomniejszy się jeszcze więcej. Będzie ona 1 do 6 i to z prostej przyczyny. Ludność bowiem krajów niechrześcijańskich pomnaża się szybciej.

W niedalekiej przyszłości nieliczna grupa chrześcijańska, zagubiona w ogromnej masie, stać będzie na straży boskiej Prawdy i szerzyć „Dobrą Nowinę”.

Podział chrześcijan

Wobec tego nawrotu do pogaństwa świat chrześcijański — niestety — jest podzielony. Na ogólną liczbę 900 milionów ochrzczonych, mamy 496 milionów katolików (w tym 10 milionów katolików wschodniego obrządku).

129 milionów prawosławnych

15	„	monofizytów
40	„	anglikanów
40	„	baptystów
20	„	metodystów
80	„	luteranów
15	„	prezbiterianów reform.
30	„	kalwinistów
24	„	różnych sekt.

Bolesna to historia schizm i herezji, które poszarpały mistyczne ciało Chrystusa w strzępy. Nie chodzi mi o szukanie winowajców. Należałoby ich szukać niedaleko. Do rozłamów doprowadziły: nasz brak miłości i zgorzenie. Czy o nas mówią dzisiejsi poganie to co mówili o pierwszych chrześcijanach: „Patrzcie jak oni się miłują”?

W Zesłaniu Ducha św. przynajmniej przyznajmy, że mamy dziwny sposób łączenia się z Chrystusem w modlitwie, jaką w przeddzień Swej śmierci stał do Swego Ojca: „Niech wszyscy będą jednym, aby cały świat uwierzył”...

Czy zezwoliłbyś na rozbitcie twej rodziny?

ZŁOTE MYŚLI

Kto cudzołóżnikiem jest, przez głupotę serca straci duszę swoją; zelżywość i sromotę zbiera sobie, a hańba jego nie będzie złagodzona.



Mądry syn rozwesela ojca, a syn głupi zgryzotą jest matce swojej.



Błogosławieństwo Boże nad głową sprawiedliwego, a nieprawość usta bezbożnych pokrywa.



Pamięć sprawiedliwego chwalebna, ale imię bezbożnych zginie.

(Z Księgi Przypowieści, 6 i 10)

Czy nie uczyniłbyś wszystko, by zapobiec takiemu rozbitciu?

Sobór łącznikiem?

A czy sądzisz, że możesz spokojnie patrzeć na podział Kościoła Chrystusowego?

Nieświadomość, brak informacji, a stąd obojętność nie są już dziś wymówką. Zwłaszcza w perspektywie zadecydowanego przez Jana XXIII Soboru Powszechnego. Sobór ten, choć nie wziął sobie za bezpośredni cel połączenie kościołów chrześcijańskich, będzie poważnym etapem w kierunku do ich zbliżenia. Wśród katolików zaś winien wzbudzić, jeśli tak wyrazić się można, „ducha powszechnego”, zdolnego przyjąć z pokorą wskazówki i wymagane czynności.

Co możemy uczynić natychmiast?

Nie czekając nowenny zainicjowanej przez Kościół — przynajmniej raz w dniu myśl naszą skierować (będzie się to teologicznie nazywało modlitwą) w stronę naszych braci ochrzczonych niekatolików.

Niesprawiedliwość świata

„Ile zgnilizny zepsucia jest w królestwie duńskim” — wykrzykuje bohater jednego z dramatów Szekspira.

Możliwe, że tak było!

Ale zepsucie to toczy i świat dzisiejszy. Przykład?

W Stanach Zjedn. przeciętny dochód mieszkańca wynosi 2000 dolarów (100 tysięcy fr. belgijskich), w Indiach zaś dochodzi z biedą do 60 dolarów rocznie. W jednym kącie świata przepych, dobrobyt, w drugim nędza. Co to pociąga za sobą? Amerykanin umiera przeciętnie w 66 roku życia, Hindus zaś w 32 roku życia.

Państwa wydają każdego roku ponad 5000 miliardów fr. belg. na uzbrojenie. Z punktu widzenia gospodarczego są to wydatki nierentowne, gdyż nie przysparzają żadnych dóbr ludzkości. Te same państwa z biedą wygrzebują 250 miliardów (czyli 20 razy mniej) na pomoc dla t. zw. krajów gospodarczo nierozwiniętych. Ich rozwój gospodarczy zabezpieczyłby najbardziej elementarne potrzeby ich mieszkańców, a tym samym wprowadziłby ich w światowy cykl produkcji, z czego z czasem skorzystała by cała ludzkość.

Bunt pokrzywdzonych

Świat, który legalizuje taki stan rzeczy, jest światem niezdrowym i niesprawiedliwym. Ma w sobie zarodki przyszłych katastrof. Wojna jest jedną z nich. Narazie bojaźń przed niebezpieczeństwem bomb atomowych, wodorowych i innych tego rodzaju „paskudztw”, jest początkiem mądrości i umiarkowania. To nas chwilowo ratuje. Trzeba jednak zrozumieć bunt krajów gospodarczo „niedorozwiniętych” lub

kolonizowanych, jak kraje Azji, Afryki, Ameryki łacińskiej, w Europie zaś kraje z t. zw. żelaznej kurtyny. Mają one dosyć czekania na lepsze jutro. Niektóre z tych krajów nie wytrzymują już „nerwowo”.

Życzenia ...oby ...oby!

Święto Zesłania Ducha św... Program nowo założonego w dniu tym Kościoła jest najlepszą gwarancją lepszego jutra. Moje życzenia z tej okazji dla czytelników? To nie wygrana głównego losu, ni prognozy futbolowego lub totka-lotka. Nawet nie zrealizowanie skromnego, jak na dzisiejsze czasy, marzenia o kupnie samochodu, choćby na spłatę.

Życzenie moje jest dostępne dla wszystkich ludzi dobrej woli — wystarczy aby uchwycić... wyciągniętą rękę:

— ciepło domu rodzinnego, dzięki odwzajemnionej miłości i ofiarności;

— koleżeństwo w pracy, w sąsiedztwie, — gotowość niesienia pomocy lub jej przyjęcia od innych, w obu wypadkach z tą samą pokorą i prostotą, bez fałszywego wstydu i bez zarozumiałości;

— umiłowanie sprawiedliwości, wycucie braterstwa, i to mimo trudności, niepowodzeń czy przeszkód spotykanych na każdym kroku;

— zaufanie do Boga, który jest Ojcem, a którego jesteśmy dziećmi!

Bober

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 5 CZERWCA

Zielone Świątki
św. Bonifacego, biskupa Moguncji,
męczennika.

PONIEDZIAŁEK, 6 CZERWCA

św. Norberta, biskupa.

WTOREK, 7 CZERWCA

św. Roberta, opata.

SRODA, 8 CZERWCA

św. Medarda, biskupa Noyon.

CZWARTEK, 9 CZERWCA

św. Prymusa i Felicjana, męczen.

PIĄTEK, 10 CZERWCA

Bł. Bogumiła, wyznawcy
św. MAŁGORZATY, królowej
szkockiej.

SOBOTA, 11 CZERWCA

św. Barnaby, apostoła.



NIEDZIELA, 12 CZERWCA

Uroczystość Trójcy św.

PONIEDZIAŁEK, 13 CZERWCA

św. Antoniego z Padwy, wyznawcy,
doktora Kościoła.

WTOREK, 14 CZERWCA

św. Bazylego, biskupa, doktora
Kościoła.

SRODA, 15 CZERWCA

św. Jolanty, wdowy.

CZWARTEK, 16 CZERWCA

Boże Ciało.

PIĄTEK, 17 CZERWCA

św. Adolfa, wyznawcy.

SOBOTA, 18 CZERWCA

św. Efrema, wyznawcy,
doktora Kościoła.

DOKŁADNY PRZEBIEG ZAJŚĆ W NOWEJ HUCIE

Według wiarogodnych źródeł incydent w Nowej Hucie miał przebieg następujący:

W niedzielę 24 kwietnia proboszcz wsi w pobliżu Nowej Huty ogłosił z ambony, że otrzymał polecenie od rady narodowej w Nowej Hucie, aby usunął krzyż postawiony 3 lata temu na miejscu gdzie ma być zbudowany kościół. Proboszcz odczytał zawiadomienie rady narodowej bez żadnych komentarzy i wezwał obecnych, aby pomogli mu usunąć krzyż. Oświadczył także, że w tej sprawie zwróci się do władz.

Trzy dni później 27 kwietnia na miejsce przybyli robotnicy i zaczęli wykopywać krzyż. Robotników otoczył tłum kobiet, które klęcząc śpiewały pieśni religijne. Wkrótce po tym kobiety otoczyła milicja, która zachowywała się biernie.

Scenę tę dostrzegli robotnicy, którzy opuszczali tłumnie stalownię po zmianie. Było ich kilka tysięcy. Robotnicy zareagowali natychmiast i przepędzili milicjanów. Milicja, widocznie sympatyzująca z robotnikami, nie stawiała oporu. Tłum zgniewanych robotników ruszył pod dom rady narodowej, która wydała nakaz usunięcia krzyża. Zniszczono biura rady narodowej i podpalono. Gdy przybyła straż ogniowa robotnicy nie dopuścili do gaszenia pożaru i strażacy wycofali się. Wnętrze budynku zostało poważnie uszkodzone.

Nie było rabunku

Rozruchy osiągnęły swój punkt kulminacyjny następnego dnia w czwartek 28 kwietnia. Rano przybyły do Nowej Huty oddziały milicji robotniczej z miast śląskich. Były to „oddziały szturmowe” złożone z brutalnych i specjalnie wyszkolonych komunistów. Dopiero wtedy Nowa Huta przybrała wygląd miasta w stanie rewolucji. W starciach między demonstrantami i milicją wiele osób odniosło rany. Nie było jednak wypadków śmiertelnych.

Nie zanotowano żadnych wypadków rabunku podczas zajść.

W dniach 28 i 29 dokonano w Nowej Hucie licznych aresztowań. Liczba aresztowanych podana przez korespondentów — 50 do 70 nie jest dokładna. Aresztowań było znacznie więcej.

Po tych zajściach przybył do Nowej Huty członek biura politycznego Zenon Kliszko w celu przywrócenia porządku. Był on obecny na obchodzie 1 maja w Nowej Hucie czyli przebywał na miejscu conajmniej przez trzy dni.

Oświadczenie Gomułki, że przepędzi z Nowej Huty „pasożytów, którzy wywołali rozruchy”, uważane jest jako zapowiedź licznych deportacji z miasta, zwłaszcza młodych robotników.

Według doniesienia korespondenta dziennika paryskiego „Le Monde” sprawa usunięcia krzyża była omawiana na posiedzeniu komisji mieszanej z udziałem przedstawicieli Episkopatu i władz cywilnych.

Z POLSKI

Krzyż stoi na dawnym miejscu, ale obok umieszczono tablicę z napisem zapowiadającym zbudowanie szkoły co oznacza, że władze nie zamierzają cofać swej decyzji.

NOWY SUFRAGAN GORZOWSKI

Ojciec św. Jan XXIII mianował biskupem-sufraganem w Gorzowie ks. Ignacego Jeża.

Ks. Ignacy Jeż urodził się 31 lipca 1914 roku w Radomyślu (pow. Mielec), święcenia kapłańskie otrzymał w Katowicach w 1937 r. W czasie okupacji był więźniem w Dachau. Przez długie lata aż do chwili mianowania pełnił funkcje rektora Niższego Seminarium Duchownego w Katowicach.

Konsekracja odbędzie się w Zielone Święta w Gorzowie.

KOŚCIÓŁ POD WEZWANIEM CHRYSTUSA KRÓLA W CHYBIU

Rok budowy kościoła 1927. Do roku 1957 proboszczem parafii był ś. p. ks. Wiktor Kubaczka. Obecnie pasterzem parafii jest ks. dziekan Jarczyk. W okresie budowy zapory goczańkowskiej został przeniesiony do kościoła parafialnego w Chybiu cudowny obraz Matki Boskiej Gołyskiej z byłej kaplicy w Gołyszcu.

Przy kościele istnieje chór założony w roku 1956. Chór występuje pod batutą profesora Jana Szczypki. Miłośnicy śpiewu kościelnego niejednokrotnie upiększają nabożeństwa kościelne nie tylko w Chybiu, lecz również w okolicznych miejscowościach. Bardzo ciekawa jest historia cudownego obrazu, który skradziony z kościoła w Chybiu przez długi czas poniewie-

rał się — chowany w prywatnych domach. Kres temu położyła Kuria Diecezjalna w Katowicach — wyznaczając kościół parafialny w Chybiu jako miejsce do cudownego obrazu Matki Boskiej Gołyskiej.

BISKUP GORZOWSKI W ZIELONEJ GORZE

W dn. 10 kwietnia br. przybył do Zielonej Góry ordynariusz diecezji gorzowskiej, J. E. ks. biskup dr Wilhelm Pluta, by uświetnić uroczystość zakończenia misji parafialnych, odprawionych w obydwu parafiach Zielonej Góry. Wierni entuzjastycznie witali swego Arypasterza, który najpierw odwiedził parafię św. Jadwigi, a następnie parafię Najświętszego Zbawiciela. Misje przeprowadzali w obydwu parafiach OO. Jezuiti. Rezultat misji był nadspodziewany. Dziesiątki spowiedników całymi dniami spowiadało wiernych. Rozdano ogółem 35 tys. Komunii św. Wzruszające były chwile, kiedy ojcowie i matki oddawały swoje rodziny w opiekę Najświętszego Serca Pana Jezusa.

ODPUST W CZERWIEŃSKU

W pięknie odnowionym kościele w Czerwieńsku (pow. Zielona Góra) odbył się roczny odpust, który zgromadził wiernych nie tylko z Czerwieńska, ale i z sąsiednich parafii. Uroczystą Sumę celebrował ks. Stanisław Stopa z Barlinka. Kazanie wygłosił proboszcz z Zamysłowa, ks. Wojciech Maryniak.

MAŁŻEŃSTWO... NA WODZIE

Jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego obchodzili Maria i Michał Żurkowie, piywający na jednej z barek węglowych Szczecińskiej Żeglugi na Odrze. W ciągu 50 lat małżeństwo to nigdy nie mieszkało na lądzie, a Maria Żurkowa urodziła się i wychowała na barce swego ojca.

Jeżeli pragniecie

- najlepszej obsługi,
- najszybszego załatwienia
- po najniższych cenach

na wszelkie podróże

zwracajcie się wyłącznie do Polskiego Biura Podróży

TOURIST-ROMEAFRANCE

10, rue Pasquier, 10 — P A R I S (8°)

Metro: Madeleine. — Cables. Roméatour. — Tel.: ANJou 47-05 i 41-83

Podróże do wszystkich krajów. — Bilety z Polski do Francji.

Przedstawiciele:

na **NORD i PAS-de-CALAIS**: J. KONOPKA, 5, Place Charcot, **Croix (Nord)**,

na **WSCHODNIA FRANCJĘ**: S. LEWANDROWSKI, 8, rue Mazelle, **Metz (Moselle)**

Voyages DANZAS, 4, rue de la Somme
Mulhouse (Ht. Rhin)

Po święcie Bożego Narodzenia i Wielkanocy najuroczyściej obchodzą Polacy pamiątkę zesłania Ducha Świętego, czyli Zielone Świątki.

Wtedy to, od czasów najdawniejszych aż po dni dzisiejsze, stroi się zielonymi gałęziami kościoły, domy, bramy i podwórza a podłogi zasypuje się tatarakiem. Przygotowuje się też po wielu domach rozmaite gatunki słodkiego ciasta, jak na Wielkanoc, tylko że nie w tak wielkiej ilości. Z okresem Zielonych świątek, podczas których wiosna, aczkolwiek już w pełni, lubi swymi kapryśkami platać figle, wiążą się następujące przysłowia:

Do Świętego Ducha
Nie zdejmuj kozucha,
A po świętym Duchu
Chodź czasem w kozuchu.

Ponieważ w tej porze roku trawy już się bujnie rozrosły, więc też:

Na Zielone Świątki
Najlepsze z krów wiatki.

O ile w jakim mieście urządzone są na Wielkanoc publiczne zabawy ludowe — powtarzają się one często i na Zielone Świątki. W uroczystość tę Bielany pod Krakowem i pod Warszawą były od dawien dawna miejscem ulubionych, specjalnie urządzanych zjazdów i rozrywek.

M. D.

PONIEDZIAŁEK ŚWIĄTECZNY

W drugi dzień Zielonych świątek prze-

Zielone Świątki

jażdżka na Bielany tym jest od wilanowskiej w Popielec miłsza, że w cieplej następuje porze roku; a jeżeli prawdziwie piękna służy pogoda, tym jest liczniejsza, tym okazalsza. Jak paryskie Longchamps tak nasze Bielany świetne wówczas bywają i zachwycające.

Kto z cudzoziemców w drugim dniu Zielonych świątek ujrzy na Bielanach tę ludność, całkiem niemal ze stolicy wylaną, to mnóstwo powozów, ten ubiór kobiet, rozmaitością i pięknnością zadziwiający, widokiem tyłu bogactw i wdzięków tyłu zachwyconym bywa. Zawsze bywał na Bielanach August II i III, jak tylko w tym czasie znajdował się w Warszawie. Za czasów Stanisława Augusta przejażdżka ta była modną, i widziano tam powozy przez biegaczy poprzędane, mnóstwem dworzan na koniach otoczone. Nie ma już laurfrów, pajuków, hajduków (nazwy pachółków służebnych), nie ma wojsk nadwornych każdego J. W. i J. O. pana... ale piękne karety, koczki, żokeje, liberia i obok gustu większa skromność. Powab tego miejsca i prostota wspaniałej natury uj-

muje każdego. Tu wyższego stanu osób snujące się gromady mile bawią oko, tam mimowolnie pociąga szczerzość zabaw ludu, pod namiotami po całym lasku przyległego klasztoru Kamedułów i przyjemnych, wyniosłych nadbrzeżach Wisły rozsypanego. Rozstawione w kilku miejscach przygrywają orkiestry, kuglarze pokazują sztuki, inni sprzedają trunki, rozmaite jaśda i chłodniki. Dwie drogi wyborne do Bielan prowadzą. Jedzie się często dołem (ponad Wisłą) koło Marymontu, a wraca górą. Wielu idzie piechotą.

Był zwyczaj dawniej, że w poniedziałek świąt Zielonych przepływno do wsi Golenzinowa na drugą stronę Wisły, gdzie teraz ulica jedna tak zowiąca się na Pradze. Tam odbywało się wesele ubogiej, lecz cnotliwej córki jednego z mieszkańców Starego Miasta, losem wybranej. Promy ozdobione były masztami w gałązkę brzeziny obwiniełymi, wstążek mnóstwem ozdobione. Po ukończonej zabawie wójt staromiejski zbierał posag dla nowozaślubionej, a ten bywał niekiedy znaczny. Za Jana Kazimierza, dla obecności srogich Szwedów nad Wisłą (jak powiada Duńczewski), nie płynęli Warszawianie do Golenzinowa i drugi dzień tych świąt, i obyczaj dawny w Lasku Bielańskim dopełnili. Od tej zapewne pory w tym dniu zaczęto odwiedzać Bielany nie dla samego już tylko nabożeństwa.

L. Gołębiowski (Opis Warszawy)

POLACY KANADYJSCY ZA TYSIĄCLECIEM POLSKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Wydawany w Toronto „Głos Polski” w numerze z 12 maja przynosi na pierwszej stronie ideową deklarację zjazdu Polonii Kanadyjskiej w sprawie Tysiąclecia Chrztu Polski. Deklarację tę przytaczamy w całości:

„My przedstawiciele Polonii Kanadyjskiej, zebrani na zjeździe ogólnym, zwołanym z inicjatywy Kongresu Polonii Kanadyjskiej na dzień 7 i 8 maja 1960 roku do miasta Toronto, prowincji Ontario, pragnąc wyrazić przywiązanie i sentyment Polonii Kanadyjskiej do kraju pochodzenia oraz okazać jej solidarność na rzecz dobra narodu polskiego, uznajemy potrzebę uczczenia przez Polonię Kanadyjską Millenium Polski Chrześcijańskiej obchodami i działalnością, których ukoronowanie przypadnie na 1000-letnią rocznicę przyjęcia przez Polskę chrztu — uchwalamy i oświadczamy:

Z wdzięcznością, dumą i miłością największą kierujemy nasze umysły i serca ku wielkiej pamięci pradziadów naszych, którzy w Roku Pańskim 966-tym światło wiary świętej sami przyjęli i na tysiąclecie bytu Narodowi Polskiemu w spadku trwałym i płodnym we wszelkie osiągnięcia moralne, kulturalne i społeczne przeka-

zali, państwo na zasadach Chrystusowej sprawiedliwości zbudowali, oraz ślub całej Polonii z cywilizacją zachodniorzymską wieczysto zawarli.

O tym wszystkim wiemy i pamiętamy. Z tych faktów naukę odpowiednią wyciągamy na dzień dzisiejszy, kiedy ziemię polską nowa przemoc i zdrada w czerwoną komunistyczno-rosyjską niewolę zakauła.

Obchód 1000-lecia chcemy uczcić i uświetnić przez okazanie naszej miłości i przywiązanie do Boga i Polski.

Obchód nasz chcemy na trwałe upamiętnić:

przez odnowę moralną społeczeństwa polskiego w Kanadzie,

przez wzmocnienie wśród nas poczucia słusznej dumy z osiągnięć Narodu Polskiego i rozbudowę więzów naszej solidarności społeczno-organizacyjnej, przez legitymowanie się polskim dziedzictwem kulturalnym.

przez wykazanie innym władcy Narodu Polskiego do cywilizacji zachodniej.

To są nasze zasady, nasze wytyczne, którym chcemy po-

zostać wierni i pozostaniemy. Tak nam dopomóż Bóg!”

W POLSCE JEST SŁABO Z GRZECZNOŚCIĄ

Wychodzący w Niemczech „Polak” z 10-20 maja 1960 r. podaje takie spostrzeżenia turystów, którzy byli w Polsce, słabo świadczące o grzeczności Polaków w Kraju.

Rzecz dzieje się u fryzjera na Nowym Świecie w Warszawie. Przez dwadzieścia minut nikt nie zainteresował się klientką. Fryzjerzy rozmawiali między sobą, opowiadając sobie ostatnie dowcipy. Gdy zdenerwowana klientka sama podeszła wreszcie do nich, powitał ją jeden z nich:

— No, wreszcie się pani zdecydowała! Mycie i ułożenie na pewno?

A po wysuszeniu włosów:
— Gdzie pani „robiła” te włosy?

— We Francji.

— Nie tak, jak u nas, ale nieźle!

— Może i nieźle, ale grzeczniej!

— A pani myśli, że gdzie się znajduje?

— No gdzie, u fryzjera!

Wycinki prasowe

— To się paniusia mylisz, bo w kołchozie. My czy jedną główkę, czy dziesięć, to tego samego proszę ja pani.

Orbis sprzedał wprawdzie t. zw. miejscówkę do pociągu, ale mimo tego kupujący musiał stać na korytarzu. Miejsce było zajęte. Reklamacje u konduktora nie odniosły skutku. Oświadczył, że Orbis pomylił się.

Jegomość, który zajął wykupione miejsce, pouczył turystę przy wysiadaniu: wynajem miejsca jest o wiele prostszy i pewniejszy, gdy się go załatwia z samym konduktorem, systemem zwanym pospolicie „do łapki” albo „do grabulki”.

Wszyscy niegrzeczni dla siebie i niezyczliwi. Spytałam jakiegoś kolejarza, kiedy przyjdzie pociąg do Łodzi, bo myślałam, że zdążę napić się kawy na stacji, ale tylko burknął, że nie wie.

A gdy pociąg przyszedł, to akurat przede mną zatrzymał się przedział pierwszej klasy, więc oczywiście wsiadłam, bo mniejszy tłok i łatwiej z bagażem. To z sąsiedniej platformy wagonu drugiej klasy ludzie zaczęli wołać konduktora, że tu jakaś z pakunkami wepchała się do pierwszej klasy — tak, jakby im to coś szkodziło. Zresztą miałam zamiar dopłacić do mojego biletu.

Z E Ś W I A T A

WYRAZ WDZIĘCZNOŚCI ZA URATOWANIE ŻYDÓW W CZASIE OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

W Izraelu została wydana książka pamiatkowa Będzina. W księdze tej ocaleni od zagłady Żydzi z wdzięcznością wspominają proboszcza parafii św. Trójcy w Będzinie, ks. Mieczysława Zawadzkiego, który z narażeniem życia ratował Żydów w latach hitlerowskiej okupacji. Redaktorzy przesłali księdzu Zawadzkiemu egzemplarz książki z serdeczną dedykacją.

60-LECIE POLSKIEJ SZKOŁY SIOSTR ZMARTWYCHWSTANEK W CHICAGO

W roku bieżącym przypada 60 rocznica założenia polskiej szkoły w Chicago, prowadzonej przez Siostry Zmartwychwstanki. Szkoła ta poszczycić się może dużym wkładem w podtrzymywanie polskich tradycji narodowych oraz języka polskiego. Siostry Zmartwychwstanki prowadzą wykłady z języka polskiego, literatury polskiej, historii oraz innych przedmiotów. Przy szkole istnieje zespół teatralny, który wystawia sztuki w języku ojczystym oraz występuje w polskich strojach ludowych. Dużą pomoc w nauce stanowi dla dzieci biblioteka polskich książek, z której korzystają również dorośli.

ODPUSTY ZA CZYTANIE PISMA ŚWIĘTEGO

Wierni, którzy przynajmniej przez kwadrans czytają Pismo Święte z należąca pobożnością, mogą uzyskać odpust 3 lat. Ci zaś, którzy przynajmniej kilka wierszy Ewangelii pobożnie odczytają, a następnie całując Biblię pobożnie wypowiedzą słowa: Niech Chrystus, Syn Boży, nauczy nas słów Ewangelii Świętej, mogą uzyskać odpust 500 dni, a odpust zupełny pod zwykłymi warunkami, jeśli czynią to przez miesiąc.

Kto pobożnie i często czyta Pismo Święte, może w godzinie śmierci uzyskać odpust zupełny, ale najpierw powinien wspowiadać się i przyjąć Komunię św. (lub przynajmniej wzbudzić doskonały żal za grzechy), wypowiedzieć imię Jezus ustami lub — w razie niemożności — przynajmniej myśla i w cierpliwości przyjąć śmierć jako karę za grzechy.

ORYGINALNE ŚWIĘCENIA KAPLAŃSKIE

W jednej z rzymskich bazylik odbyła się ceremonia święceń kapłańskich Anglika Franciszka Greemana. Nowowyświęcony kapłan liczy 72 lata, a studia teologiczne rozpoczął mając 67 lat, po stracie ukochanej żony. Ks. Greeman został przydzielony jako wikary do parafii w zachodniej dzielnicy Londynu.

WSPANIAŁE WYDAWNICTWO RELIGIJNE

Znaną malarką Michelin Niklasowa rozpoczęła w Paryżu ręczne przepisywanie

Księgi Objawienia św. Jana. Manuskrypt ten, wzorowany na najstarszych rękopisach religijnych, będzie ilustrowany przez siedmiu sławnych malarzy, m. in. Picasa, Salvatore Dali i Marka Chagalla.

BENEDYKTYNI W AFRYCE

Przed 8 laty udał się z klasztoru O.O. Benedyktynów w Tarn (Francja), Dom Denis Marlin z kilkoma braćmi do Maroka, aby tam w oazie Toumliline założyć klasztor Benedyktynów. Nader szybko oaza ta stała się ogniskiem intelektualnym oraz ośrodkiem życia duchownego. Następnie Dom Denis Martin postanowił założyć klasztor w Bouake na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Muzułmanin senator — mer Bouake zaoferował nowemu klasztorowi 80-hektarowy teren zbombardowanego lotniska. Klasztor ten, którego projekt opracował bezpłatnie jeden z architektów francuskich, będzie utrzymany w stylu miejscowym. Klasztor pragnie mieć własną bibliotekę i odegrać rolę taką, jaką Benedyktyni odgrywali w wiekach średnich w Europie. Bouake w języku miejscowym oznacza „miasteczko chwały Boskiej”.

KIESZONKOWE WYDANIE CZTERECH EWANGELII

Staraniem francuskiego wydawnictwa „Cerf” ukazało się ostatnio popularne wydanie czterech Ewangelii w kieszonkowym formacie (11×17), które okaże się na pewno bardzo pożyteczne. Po wstępie następuje pełny tekst czterech Ewangelii w tłumaczeniu „La Bible de Jerusalem” (Biblii Jerozolimskiej) zaopatrzonej wyjaśnieniami i odpowiednimi odnośnikami. Oryginalnością i zupełną nowością w tym wydaw-

nictwa są zawarte w nim spisy Ewangelii na wszystkie niedziele liturgiczne roku i na najważniejsze święta, opis cudów Chrystusa, a przede wszystkim duży wybór tekstów dotyczących życia chrześcijańskiego i ułożonych według katechizmu, z odnośnikami do Ewangelii, oraz mapa Palestyny i plan Jerozolimy.

PAPIEŻ PRZYJĄŁ LEKARZY CHIRURGÓW

Na zakończenie Międzynarodowego Kongresu Chirurgów, który odbył się ostatnio w Rzymie, Papież Jan XXIII przyjął na specjalnej audiencji 2000 uczestników kongresu. Papież wygłosił przemówienie do zebranych, podkreślając znaczenie pracy lekarzy w ogóle, a chirurgów w szczególności. Ojciec św. zakończył swoje przemówienie słowami: „pamiętajcie, że pacjent ma nie tylko ciało, ale i duszę”, po czym Papież Jan XXIII udzielił zebrany swojego Apostolskiego Błogosławieństwa.

PASJE W OBERAMMERGAU

Jak już podawaliśmy, w znanej w całym świecie katolickim miejscowości Oberammergau (Bawaria) przy udziale 5 księży biskupów i liczego duchowieństwa, nastąpiło uroczyste rozpoczęcie Pasji. W tym roku trwać one będą dłużej niż zwykle i zakończone zostaną w październiku. Od maja do października spodziewane są liczne pielgrzymki z całego świata. Pasje Męki Pańskiej zostaną sfilmowane przez 3 wytwórnie filmów katolickich. Pasje są odtwarzane przez ludność miejscową, przy czym role niektórych postaci należą do przywilejów dziedzicznych jednej i tej samej rodziny. Wioska Oberammergau obecnie liczy 5280 mieszkańców. W Pasjach biorą udział wszyscy dorośli mieszkańcy w liczbie około 2500 osób. Tegoroczne Pasje są trzydziestymi piątymi z kolei. W pierwszych latach odbywały się corocznie. W następnych latach z powodu wojen często były przerywane.

Agence de Voyages GRALLA

Licence 419

Face à la Gare LENS (P.-de-C.) — Tel. 867 i 713

Wycieczki do Polski i do innych krajów

Przedstawiciel generalny na WSCHODNIĄ FRANCJĘ:

UCHORCZAK Stanisław, 120, route de Magny — METZ

Przedstawiciel na POŁUDNIOWĄ FRANCJĘ:

KARNICKI Eugeniusz, Model' Hôtel — 62, rue Garibaldi — LYON

Na życzenie prześlemy adresy 40 naszych przedstawicieli lokalnych w Nord i Pas-de-Calais oraz 15 przedstawicieli we Wschodniej Francji.

- Wszystkie bilety kolejowe, samolotowe i okrętowe po cenach oficjalnych.
- Bilety dla krewnych z Polski do Francji.
- Paczki do Polski bez CŁA.

Dar świętego Antoniego

OPOWIADANIE Z CZASÓW OSTATNIEJ WOJNY

Po źle przespanej nocy Anna obudziła się o świcie. W całym ciele czuła znużenie, wyczerpanie; bolała ją głowa, serce biło w przyspieszonym tempie. Jakieś zniechęcenie, apatia owładnęły jej duszę...

Gdyby choć jeden dzień mogła poleżeć w łóżku, wypocząć.

Niemożliwe. Praca w biurze, a po powrocie — w domu, absolutnie wyklucza podobne marzenie... Zerwała się pokrzepiając wolą osłabione mięśnie.

— Ach, żeby tylko nie spóźnić się do biura. Kilkakrotnie z tego powodu szef czynił jej ostre wymówki. Najdotkliwszą troską jej była myśl, że idąc do zajęcia pozostawi dzieci same; to sprawiało, że niekiedy podczas pracy nie potrafiła się skupić, była roztargniona i narażała się na przykre uwagi. Wprawdzie p. Turowa (sąsiadka) zaoferowała się czuwać nad dziećmi, ale przecież uprzejmość obcej osoby nie mogła nawet w najmniejszej części zastąpić opieki matki.

Po powrocie z biura Anna gotowała zupę, której część spożywała na kolację, a druga połowa pozostawała na obiad na dzień następny.

Mąż Anny został wywieziony przez okupanta. To co zarabiała, nie wystarczało na najskromniejsze utrzymanie; pomagała sobie wyprzedając różne rzeczy, ale obecnie i to źródło wyczerpało się. Anna była zgnębiona, złamana troską, wyczerpana pracą ponad siły.

Po wyjściu matki Leszek rzekł do Zosi:

— Mama się martwi, że nie ma co sprzedać. Na szafie leżą skrzypce, na których tatuś grał tak pięknie i mnie uczył — sprzedajmy je. Może za nie dobrze zapłacą?...

— Prawda — zawołała Zosia.

Leszek ściągnął pudełko z szafy, wytarł je z kurzu i wydobyl instrument. Ujął smyczek i próbował grać... Z początku fałszywe, nieudolne tony zaczęły nabierać czystości, rytmu — wreszcie popłynęła melodia...

— Ładnie grasz — rzekła Zosia.

Pochwała zachęciła Leszka — wydobywał coraz śmielsze, coraz czystsze tony... Grał dobrą godzinę z coraz większym zapałem.

Teraz żał mu było wyzbyć się instrumentu, ale trudno — trzeba go sprzedać, by zdobyć pieniądze.

Dzieci wzięły pudełko i wyruszyły do miasta.

Zaniesiemy skrzypce do domu komisarza — rzekł Leszek.

Przechodząc koło sklepu z dewocjonaliami, dzieci zatrzymały się przed wystawą. Za szybą ujrzały obraz św. Antoniego z Dzieciątkiem na ręku. W drugiej ręce święty trzymał symboliczną bułkę. Przez kilka chwil Leszek stał jak urzeczony, po czym trącił Zosię i rzekł przyciszonym głosem:

— Patrz, Zosiu, jak św. patrzy na nas litościwie... Wyciąga bułkę...

— Prawda — przyświadczyła dziewczynka.

— Wszak św. Antoni jest opiekunem biednych.

Obciążony dużym pudełkiem, kryjącym skrzypce, Leszek wraz z siostrzyczką powędrowali dalej. Mijali właśnie kościół.

Leszek rzekł:

— Wstąpmy pomodlić się trochę.

Weszli. Skierowali swe kroki w boczną nawę i nagle znaleźli się przed ołtarzem św. Antoniego. Ołtarz zdobiła statua naturalnej wielkości. Święty trzymał w ręku bułkę...

Leszek trącił siostrzyczkę i szepnął:

— Znów bułka.

Po czym dzieci jednoznacznie uklękły i odmówiły szepciem pacierz. Gdy opuściły świątynię, Leszek rzekł:

— Nie sprzedam skrzypiec. Radziłem się świętego, ale pokręcił głową przecząco... Będę sam grał... Patrz, Zosiu, na ulicach miasta ludzie dorosli, orkiestry całe — grają, śpiewają i otrzymują datki... Wróćmy do domu. Przypomnę sobie te piosenki, których mnie tatuś nauczył... Podczas nieobecności matki będziemy chodzić po ulicach i podwórzach — może coś zarobimy.

W ciągu tygodnia Leszek grał wytrwale, z coraz większym zapałem i upodobaniem; opanował początkowe trudności i przypomniawszy sobie zapomniane melodie... Pewnego dnia rzekł do siostry:

— Dziś, Zosiu, pójdziemy spróbować.

Wyruszyli... Stanęli w zacisznej ulicy. Leszek grał, a Zosia trzymała w ręczynie maleńką tackę. Ten i ów z przechodniów położył drobną monetę; jakaś pani dała dwa cukierki...

Po powrocie do domu i obliczeniu kasy dzieci przekonały się, że zarobiły 15 złotych. Ucieszyły się bardzo.

— Kupimy chleba — zawołała Zosia.

— Nie — zaprotestował Leszek. — Będziemy składali pieniądze na imieniny mamy. Zrobimy jej niespodziankę. Zosia z radości klasnęła w dłonie.

— Prawda, prawda. Zrobimy matuchnie niespodziankę.

Leszek zaś rzekł:

— Codziennie część drobnych datków będziemy wrzucać do puszek św. Antoniego dla jego głodnych, których on tak kocha. Wszak i nam dopomógł święty. On mi doradził, bym nie sprzedawał skrzypiec...



Najpiękniejszy dzień w życiu dziecka — Pierwsza Komunia święta — i w twojej parafii winna być największym przeżyciem. Czy przyczynisz się do tego?

Następnego dnia dzieci znów zebrały kilkanaście złotych. Leszek nabierał coraz większej wprawy. Ukryty w duszy dziecka talent przy codziennym kilkogodzinnym treningu zaczął się szybko rozwijać.

Leszek grał wytrwale, z głębokim upodobaniem. Opanowywał coraz bardziej trudności, nabierał pewności siebie... Wydobywał tony coraz czystsze, śmielsze, coraz głębiej odczute...

Nadszedł lipiec i przyniósł dzieciom bogate żniwo w ich pracy. Leszek zdobył rutynę; talent jego rozwijał się z niebywałą szybkością... Dobre podstawy, dane przez ojca, posłużyły małemu samoukowi do opanowania trudnego instrumentu.

Grał poprawnie — z uczuciem, cieniując tony... Niekiedy liczni słuchacze przysłuchiwali się grze malca.

Zbliżał się dzień imienin Anny. Dzieci cieszyły się ogromnie myśląc o niespodziance, jaką uratują serce matki.

Leszek ułożył cudowny plan, do zrealizowania którego dopomogła mu w tajemniczona p. Turowa. Za pieniądze zarobione przez dzieci zakupiła potrzebne produkty i upiekła olbrzymi wyborny placek.

Rano, gdy Anna obudziła się, uczuła rzeźki zapach świeżych kwiatów... Leżała z przymkniętymi oczami sądząc, że to złudzenie że jakieś wspomnienie z przeszłości zuchwale i natrętnie wdzierna się do jej skołataney duszy. Nie chcąc go spłoszyć poddawała mu się pół-sercem...

Nieznacznie poruszyła głowę i twarz jej musnęło coś chłodnego...

Otworzyła oczy i ze zdumieniem ujrzała więź kwiatów leżącą na poduszce.. Przeniosła wzrok na stół i spostrzegła jeszcze osobliwsze rzeczy. Stół był nakryty do śniadania: stały filiżanki, talerzyki, cukierniczka napełniona cukrem, mleko w dzbanuszkach, a na środku wspaniały pachnący, rumiany, przyciągający oczy jak magnes, imponujący placek. Zerwała się i usiadła na posłaniu; przytuliła kwiaty do piersi, zanurzyła w nich twarz rozkoszując się ich przemiłą wonią...

Rozejrzała się po pokoju — dziecinnie kółeczka były puste...

Serce jej zaczęło coś przeczuwać, że to jej dzieciny stały się bohaterami tyłu miłych niespodzianek... Westchnęła głęboko...

Nagle cichutko uchyliły się drzwi i ostrożnie wsumęły się dwie główki dzie-

Nasi Jubilaci w Kapłaństwie



Czerwiec — miesiąc Serca Jezusowego — był zawsze miesiącem święceń kapłańskich. W nim najczęściej zbiegają się wszystkie jubileusze kapłańskie polskich duszpasterzy za granicą. 25 lat pracy dla dobra nieśmiertelnych dusz, to szmat czasu wypełniony radościami, ale i trudnościami kapłańskiego żywota. Zwłaszcza praca na wychodźstwie targa zdrowie, wymaga ofiary z całego siebie bez reszty. Tylko łaska stanu, której łaskawy Bóg nie szczędzi swym ofiarnym sługom, wspierać zdola ludzkie możliwości. Ileż pochwał pod adresem wiary, wytrwałości w niej, dobrze pojętego patriotyzmu, dobrej orga-

nięcia: umyte, uczesane, uroczyste i radosne.

Anna otworzyła ramiona. Na to hasło, jak dwoje ptasząt, wpadły dzieci i rzuciły się w objęcia matki.

— Matuchno, życzymy ci zdrowia — wołały. Żeby tatuś powrócił i żebyś była szczęśliwa.

— Kochane moje dzieci. — szepnęła wzruszona Anna. — Powiedzcie, skąd się wzięły te kwiaty, ta żywność, ten wspaniały placek?

Leszek odszedł na stronę, wydobył coś z szufladki i podał matce. Był to obrazek oprawny w ramkę, który wyobrażał św. Antoniego z Dzieciątkiem w ręku i symboliczną bułką. — Weź to, matuchno, i powieś ten obrazek na ścianie. Święty sprawił, że od dziś nie zabraknie u nas chleba.

Po czym wydobył skrzypce i zagrał najpiękniejszą melodię swego repertuaru...

Maria Stefańska

nizacji polskiej emigracji, słyszymy z ust cudzoziemców. Zdajemy sobie sprawę, że wielki procent tych zasług przypisać należy polskiemu duszpasterzowi, który w kościele, w konfesjonale, w związkach, czy w teatrze lub biurze i szkole stale pomaga polskiemu robotnikowi i jego rodzinie.

W tym roku sześciu polskich kapłanów obchodzi 25-lecie tej pracy we Francji. Łączymy się z ich parafianami, oddając im hołd, wyrażając naszą wdzięczność oraz zapewniając o pamięci w modlitwach.

KSIEŻA

KTÓRZY OBCHODZĄ W TYM ROKU SREBRNY JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA

Ks. Kan. BIESZCZAD Bronisław, ur. 12. 11. 1911 w Wojaszówka. Świecenia — 23. 6. 1935 w Krakowie. Przynależność: Przemysł. Przybył do Francji 13. 9. 1947. Duszpasterzuje obecnie w Miluzie.

Ks. KĘDZIERSKI Edward. Ur. 11. 10. 1912 w Gladbeck (Niemcy). Świecenia: 10. 11. 1935 w Arras. Przynależność: Włocławek (Arras). Przybył do Francji 1. 5. 1922. Duszpasterzuje w Barlin.

Ks. Kan. KIEDROWSKI Witold. Ur. 16. 4. 1912 w Buk-Pomorski. Świecenia: 12. 6. 1935 w Pelplinie. Przynależność: Chełmno. Przybył do Francji 13. 7. 1947. Obecny kaznodzieja radiowy.

Ks. LASON Andrzej C.M. Ur. 21. 11. 1910 w Miekina. Świecenia: 16. 6. 1935 w Krakowie. Przynależność: Zgromadzenie Misyjne. Przybył do Francji 16. 8. 1950. Duszpasterzuje w Wittenheim (Wsch. Francja).

Ks. ROZYNEK Feliks O.M.I. Ur. 29. 11. 1909 w Wolsztyn. Świecenia: 29. 6. 1935 w N. D. de Lumières. Przynależność: Zgr. OO. Oblatów M. N. Przybył do Francji: 9. 1932. Duszpasterzuje w dekanacie północnym.

Ks. STAWECKI Edmund. Ur. 10. 10. 1908 w Mszczyszyn. Świecenia: 14. 6. 1935 w Poznaniu. Przynależność: Poznań. Przybył do Francji 22. 2. 1951. Duszpasterzuje w Oddziałach Wartowniczych.

OD WYDAWNICTWA

Ponieważ obecny zielonoświątkowy podwójny numer „Głosu Katolickiego” obejmuje niedziele 5 i 12 czerwca — następny numer wyjdzie z datą 19 czerwca 1960 r.

Alojzy Mak, syn ubogich rodziców, wychowany w domu swego starszego brata Tomasza, studiuje w Krakowie. Pewnego razu uratował z nieszczęścia ubogą rodzinę, opuszczoną przez ojca. Wystarał się dla matki i najstarszej córki o pracę i zabezpieczył je przed skrajną nędzą. Jedną i drugą zdają sobie sprawę z tego, co mu zawdzięczają. Alojzy mieszka w domu swego brata Tomasza i jego żony Doroty, którzy są zaniepokojeni wypadkiem najstarszego syna Brunka. Wszystko wskazuje na to, że Brunkowi pokazał się zły duch, znany na Śląsku jako „Skarbnik”. Alojzy oie chce dać temu wiary. Z tą sprawą udali się do Ks. proboszcza. W drodze powrotnej snotykała Klucznikowa, która zaprasza Alojzego w dniu swych imienin. Następnie u oarodnika sprawia załość swym zawięciem się Brunkowi.

M. ORKA

Osobliwa miłość

26

Zapomniała o swej grzędzie. Jak sarna skoczyła ku krzakom i dobrze za nimi schowana zaczęła między listowiem wypatrywać prześwietu, aby niezauważona móc zabaczyć najmilszego jej człowieka na świecie. Wysiłki te były jednak daremne. Milka wróciła do swej pracy. Była nadąsana i zła. Owładnęło nią przygnębienie. Ocknęła się, gdy za sobą usłyszała głos Brunka i Alojzego. Mówili o jej doniczkach. Czuli, że w tej chwili wyjdą spoza krzaków i zobaczy ich przed sobą. Myśl o tym napełniła ją nowym lękiem. Podniosła się nagle z ziemi i pognęła w stronę najbliższej cieplarni, kryjąc się za nią. Po chwili rozpromieniona śledziła każdy ruch krakowskiego Smoka, który działał na nią jak objawienie. Nie spostrzegła nawet, jak lzy ciekły jej z oczu. Słyszała wyraźnie wołanie Brunka: Milka! Milka! Nie była jednak zdolna odpowiedzieć mu w jakikolwiek sposób. Widok Alojzego przykuł ją do miejsca. Im głośniej wołał Brunek, tym głębsza rzewność paraliżowała każdy jej ruch.

Gdy poszli w stronę domu Zareby, Milka otarła lzy i wróciła na grzędę. Porwała doniczkę, którą przed chwilą Alojzy postawił na ziemię i przycisnęła ją do siebie. Zdawało jej się, że w ten sposób najlepiej wyrazi radość z powrotu Alojzego. Na szczęście nie widział tego Alojzy, gdyż były mu obce wszelkiego rodzaju formy czułości. Odmienne miał serce. Milka nie znała go jeszcze.

POWOLANIE MISYJNE

najszczytniejszym wezwaniem!

Do młodzieży polskiej na emigracji, we wszystkich zakątkach świata, zwraca się Misja Ojców Jezuitów w Rodezji (Centralna Afryka) o chwilę skupionej uwagi:

Polscy Jezuiti z otwartymi rękami przyjmą młodzieńców, którzy by chcieli się poświęcić pracy misyjarskiej. Kandydatom gwarantujemy wysoki poziom studiów i głębokie wyrobienie duchowe, a po studiach pracę, do której są najlepiej przygotowani i z natury uzdolnieni. Cały koszt studiów i utrzymania, od wstąpienia do nowicjatu aż do święceń, bierze na siebie zakon Jezuitów.

Zasadnicze warunki przyjęcia są następujące:

1) Szczerą chęć poświęcenia się wzniosłej pracy misyjnej w Rodezji czy na emigracji.

2) Wiek: najmniej 16 lat skończonych.

3) Gimnazjum z maturą (Liceum, High School — zależnie od nazwy w danym kraju).

Im wyższy jest stopień studiów przed wstąpieniem (n.p. College, uniwersytet), tym lepiej — kandydat prędzej dojdzie do celu.

Nie mniej chętnie przyjmujemy kandydatów na jezuickich Braci misjonarzy.

Wszelkie zgłoszenia i prośby o szczegółowe informacje prosimy kierować na adres:

Rev. St. Czaniewski, S. J.
Lusaka Mission Service
4134 N. Anvers Avenue
Chicago 18, Ill, USA.

— Nie.

— A to dobrze, bo wszystko by tam posuła. Po co się zbierają w smoczej jamie?

— Chcą ubezwładnić Jarka, złośliwego ducha, aby więcej ludziom nie szkodził — tłumaczył Alojzy fantastyczną bajkę, którą wspólnie z bratankiem wysnuli na poczekaniu.

Tomasz przysłuchiwał się z zainteresowaniem fantazjom obu chłopców, różniących się w tej chwili tylko wzrostem. Radowała go zażyłość obu i zdawało mu się, że jego Brunek jest sobowtórem brata. Tu i tam wyobraźnia była rozwinięta prawie w równym stopniu.

Smok postawił teraz swego Brunka ostrożnie na ziemię i, przerywając improwizowany dialog, wrócił do rzeczywistości.

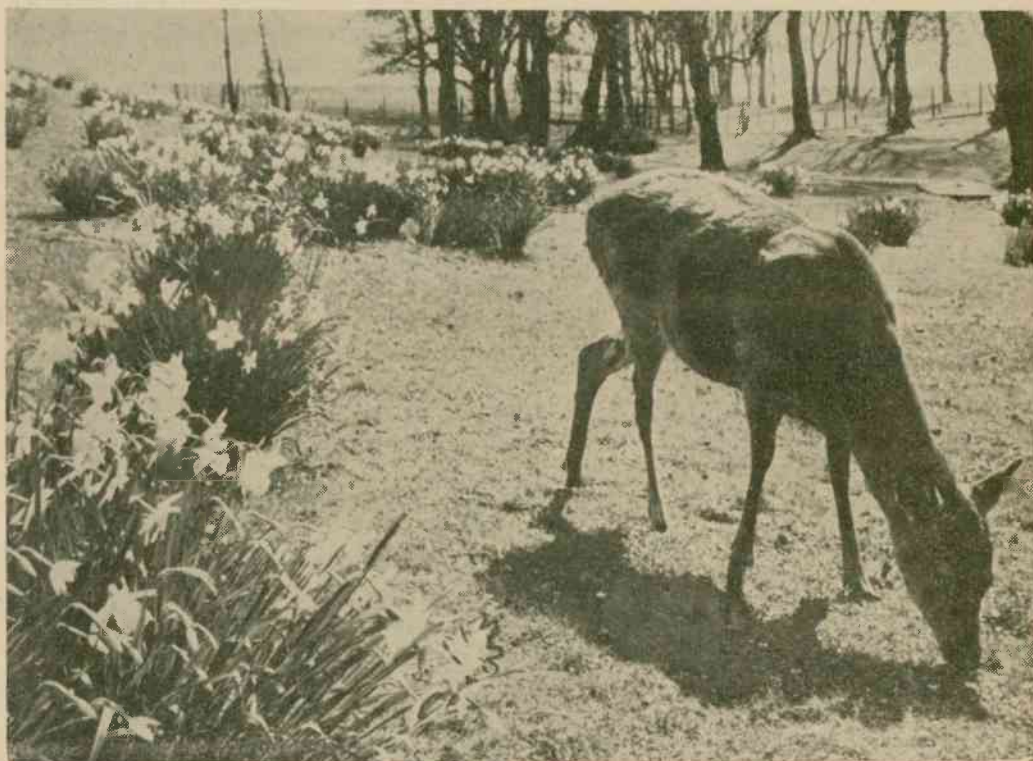
— Teraz będziesz musiał dokończyć swój obowiązek — pomogę ci w tym. Zaniesiemy doniczkę ogrodnicze.

— Czy ich jeszcze nie wzięła? — zapytał Brunek, wpatrując się między sztachtami w miejsce, gdzie je zostawił.

— Widzę, że jeszcze stoją. Chodźmy, Tomaszu, przywitać się również z panem Zarebą.

Milka, usłyszawszy radosny okrzyk Brunka zbladła, ręce zaczęły jej drżeć nerwowo, serce stukało głośno i dziwnie nierówno. Tak czekała powrotu Alojzego! Teraz, gdy był tak blisko, opanował ją lęk, jakby ją ktoś przytąpał na niegodziwym uczynku. Usiadła bezwładnie przy swojej grzędzie i zdawało się, że nie będzie już mogła wstać i zabrać się do dalszej roboty. Wszystkie jej marzenia i tęsknoty dziewczęce, długotrwałe i coraz gorętsze pragnienia spotkały się z Alojzym utonęły w głębinach jej rosnącego niepokoju, jakiegoś nagłego oszołomienia, którego nie mogła ani pojąć, ani opanować. Siedziała długą chwilę bezradna i osłabiona, jakby po ciężkiej pracy.

Zwolna uczucie nagłego niepokoju i osłabienia pokryła gęsta zasłona głęboko przeżywanego nieśmiałości i zawstyżenia, płochliwości i niepewności. Równocześnie przechodziło ją drżenie tłumionej gwałtownie radości i poczucia swobody, które w pewnej chwili kazało jej zerwać się z ziemi i jać się gorączkowo przerwanej roboty. Wyrwała chwasty z grzędę z szybkością, na którą nie zgodziłby się żaden ogrodnik na świecie. Pośpiech podnieconej ogrodniczki zmałał jednak rychło. Duszę dziewczęcą przenikał teraz wszechwładny ogień: niepoohamowane pragnienie spojrzenia na Alojzego. Musi go zobaczyć!



Zielone Świątki — wraz z Zesłaniem Ducha św. — wywołują w wyobraźni obraz pełni wiosennej. Spokój życia natury przedstawiony na zdjęciu uosabia ją z dużą wymową

LUDZIE SĄ TACY..

■ **Sprytny recydywista.** — W Bognor Regis (Anglia), oskarżony o kradzież E. T. Ghitty, zwolniony po przesłuchaniu, wychodząc z sali sądowej został schwyty na gorącym uczynku skradzenia egzemplarza biblii z sądu.

■ **Sztuka w handlu.** — Ogłoszenie w kalifornijskiej gazecie: „Kupujemy stare graty. Sprzedajemy piękne antyki”.

■ **Gwiazdka w maju.** — Stanton Paterson, pochodzący z Albany, zapłaciwszy listonoszowi za nieofrankowaną pocztówkę, którą ten mu przyniósł — zorientował się, że nadawca życzy mu wesołych świąt Bożego Narodzenia. I to w roku 1958! Tymczasem stempel pocztowy był z datą 4 maja 1960.

Komu wierzyć?

■ **Głos ludzki ze sputnika.** — 18 maja odkrycie pewnego profesora amerykańskiego poruszyło opinie uczonych z oceanu. Uczony bowiem słyszał najwyraźniej nadawany głosem ludzkim komunikat przez ostatni sputnik rosyjski. Sprawę zbadało. Okazało się, że ten głos ludzki pochodził z jednej ze stacji waszyngtońskich. A szkoda!

■ **Na wojnie.** — W czasie ostatniej wojny adiutantem generała Eisenhowera był jego własny syn. Któregoś dnia wysłał go generał z ustnym rozkazem do jednego z dowódców.

— Ojciec powiedział, żeby pan pułkownik wzmocnił obronę prawego skrzydła.

— A mamusia nic nie kazała powiedzieć? — odpalił niezadowolony pułkownik.

■ **Dentyście nie wolno pracować ponad normę.** — Pewna pani w Montrealu (Kanada) miała straszny ból zębów. Udała się do dentystry i prosiła o wyrwanie trzech zębów. Obudziwszy się z narkozy z przerażeniem stwierdziła, że nie ma ani jednego zęba w dolnej szczęce.

Sprawa poszła do sądu. Dentysta przyznał, że usunął tej pani 14 zębów i za zbytnią gorliwość skazany został na 16.555 NF odszkodowania swej klientce.

■ **Władze miasta Mendham (Stany Zj.)** zakazały biochemikowi dr Magnusowi robienia swych doświadczeń na białych myszach. Aby się zemścić, uczony ogłosił, że rozda trzy tysiące tych zwierzątek każdemu dziecku, które się do niego zwróci z taką prośbą.

■ **Pachnące papierosy.** — W Stanach Zjednoczonych wprowadzono papierosy o przedziwnych zapachach. M. in. popularnością cieszą się popierosy pachnące czekoladą, cytrynami i... świeżym sianem.

Jeszcze może nigdy w ciągu swojej historii Naród Polski nie był w tak ciężkiej i trudnej sytuacji, jak w chwili obecnej. Opuszczony i zapomniany przez swoich sojuszników, po utraceniu wszystkiego co posiadał, musi dalej walczyć sam, licząc jedynie na własne siły. Nieposkromiony w dążeniu do odzyskania prawdziwej wolności, nie traci wiary, mimo tylu zawodów, w lepszą i szczęśliwszą przyszłość.

Dlatego może dobrze będzie, dla dodania sobie ducha, przypomnieć jednego z największych Polaków, którego całe życie wypełnione było miłością ojczyzny i pracą dla niej.

Ignacy Jan Paderewski (1860-1941) pochodzący ze skromnej szlachty podolskiej, nie zdawał sobie pewnie sprawy w latach młodości, jak ważną rolę będzie miał do spełnienia w życiu. A jego życie nie było łatwe z początku. Musiał walczyć z rozmaitymi trudnościami, które jednak nie tylko, że go nie załamały, ale przeciwnie wyrobiły w nim charakter ze spiżu. Pierwszą trudnością była, — co może zdawać się dziwnym, — muzyka. Kiedy, po ukończeniu studiów fortepianowych w Warszawie i kompozycji w Berlinie, Paderewski wyjechał do Wiednia, do największego w tych czasach profesora Leszetyckiego, był pewien, że znajdzie u niego uznanie dla swego talentu. Tymczasem Leszetycki po wysłuchaniu go i po obejrzeniu jego rąk, powiedział mu z zimną szczerością, że wątpi czy będzie z niego pianista. Rzeczywiście nie miał „dobrych rąk” jak się to mówi w zawodowym języku pianistów, ale posiadał bardzo silną wolę. Nie zważał się wyrokiem Leszetyckiego, tylko poprosił go o pozwolenie asystowania i przysłuchiwania się lekcjom dawanym innym uczniom. Przychodził z nutami na których znaczył wszystkie uwagi Leszetyckiego, a potem wracając do domu siadał do fortepianu i pracował całymi dniami.

Po paru tygodniach poprosił Leszetyckiego o danie mu próbnej lekcji.

Gdy Paderewski zagrał, Leszetycki był zdumiony postępami, jakie ten zrobił w tak krótkim czasie, — przyznał się otwarcie do pomyłki jaką zrobił w ocenie talentu Paderewskiego i z radością przyjął go do swojej szkoły. Nie potrzebuję dodawać że po krótkim czasie Paderewski stał się chlubą tej wielkiej szkoły fortepianu. W tym okresie życia doznawał on wybitnej pomocy mate-

Ignacy Jan

Z okazji setnej

rocznicy i moralnej od swojego oddanego przyjaciela, właściciela słynnej polskiej fabryki fortepianów Kerntopfa. Po ukończeniu studiów w Wiedniu przenosi się Paderewski na stałe do Paryża, gdzie z początku musi się borykać z wielu trudnościami. Jest jeszcze nieznanym i nie ma dosyć środków materialnych by móc spokojnie pracować.

Przez jakiś czas jest profesorem fortepianu w Strasburgu. Po paru miesiącach wraca do Paryża i daje swój pierwszy koncert w Salle Erard. Był to dzień prawdziwego tryumfu i początek zawrotnej kariery artystycznej. Paderewski opowiadając mi z humorem o tym wielkim sukcesie, wspominał jak to zaledwie uderzył ostatni akord Rapsodji Liszta, już wpadło do pokoju artystycznego kilku agentów koncertowych, którzy na wyścigi biegli po schodach, aby mu zaproponować podpisanie kontraktów na koncerty.

Cała prasa paryska była pełna na drugi dzień entuzjastycznych artykułów o pojawieniu się nowego geniusza



Skupieni słuchacze londyńscy w czasie sławnego kompozytora i wir

Paderewski

rocznicy urodzin

fortepianu, jakiego nie było od czasów Liszta. Echa tego tryumfu doszły szybko do Stanów Zjednoczonych skąd zaczęły nadchodzić propozycje na kilkadziesiąt koncertów w Ameryce.

Paderewski był bardzo szczęśliwy i gorliwie pracował przez szereg miesięcy nad programami recitali i koncertami z towarzyszeniem orkiestry. W ten sposób wyjeżdżając do Ameryki, miał gotowe trzy różne programy recitali i trzy koncerty z orkiestrą.

Pierwszym występem w Nowym Yorku zdobył sobie na zawsze Amerykę. Przyjęcie było entuzjastyczne. W każdym mieście gdzie potem grał dawał co najmniej dwa recitale i powodzenie wszędzie było tak duże, że szybko okazało się, że przygotowany program wyczerpał się i trzeba było na gwałt uczyć się nowych rzeczy. Przez dwa miesiące pracował od dwunastu do osiemnastu godzin dziennie i mógł potem zacząć dawać nową serię koncertów.

Wysiłek był za duży i biedne ręce Paderewskiego tak się zmęczyły, że po daniu ostatniego zapowiadzanego kon-

certu, musiał przerwać występy i przeszło rok odpoczywać i leczyć się.

Wraca do Europy i wybiera Szwajcarię na miejsce stałego zamieszkania. Kupuje dużą posiadłość „Riond Bosson” koło Morges o kilkadziesiąt kilometrów od Lozanny. Dom trzypiętrowy w stylu willi, nieladny, ale za to duży i piękny park. Po pewnym czasie w dole parku wybudował Paderewski chałupkę z drzewa obok której stała polska studnia z żórawiem. To było ulubione miejsce Paderewskiego gdzie wypoczywał i rozmyślał.

Po dłuższym odpoczynku i wyleczeniu ręk zaczyna Paderewski pracować, by wkrótce znowu wyjechać w szeroki świat, zaczyna nowe tury koncertowe, które będą trwały prawie pięćdziesiąt lat i które w rezultacie dadzą imponującą cyfrę dwustu koncertów rocznie. Cała Europa, Stany Zjednoczone, nawet Australia walczą o to, żeby jak najczęściej mieć u siebie Paderewskiego i słuchać jego czarodziejskiej gry.

A gra ta była wielką i wzruszającą zarazem. Paderewski łączył w niej technikę i siłę z niewysłowioną poezją i delikatnością uderzenia pełną uroku. A przytym był tak bardzo polski i wszystkie nasze cechy narodowe jak: bohaterstwo, odwaga i tęsknota za czemś nieosiągalnym, znajdowały swój wyraz w tej wielkiej sztuce Paderewskiego. Natura szczerze obdarzyła go by zdobył nie tylko sławę jako artysta ale też jako człowiek.

Paderewski miał bardzo piękną głowę, niesłychany urok osobisty, imponował inteligencją i dowcipem, tak że wszędzie gdzie grał, zdobywał równocześnie sławę, sympatię i przyjaźń najwybitniejszych ludzi swojej epoki, co miało mu się bardzo przydać potem, kiedy walczył o uzyskanie niepodległości dla swojej ojczyzny.

Nazwano już wtedy Paderewskiego, „duchowym ambasadorem Polski”. Do Polski przyjeżdżał Paderewski stosunkowo rzadko, ale zawsze był z krajem w najbliższym kontakcie duchowym. Pamiętam jako podrostek przyjazd Paderewskiego, do Krakowa któremu ufundował pomnik grunwaldzki.

Na zawsze pozostanie mi w pamięci jego wspaniałe, porywające przemówienie, które wtedy wygłosił wobec tysięcy ludzi zgromadzonych wokół pomnika.

(C. d. w następnym numerze)

Zygmunt DYGAT

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Cudzoziemcy mówią po polsku.** — W niedzielę 22 maja w czasie wizytacji kanonicznej parafii polskiej w Paryżu, ks. Biskup J. Rupp przemawiał do zebranych w kościele Polaków po polsku. Nie było to pierwsze przemówienie polskie francuskiego Biskupa, który przed laty już opanował język polski i jest wielbicielem naszego poety Juliusza Słowackiego.

Opanowanie naszego języka przez cudzoziemca nie jest łatwą sprawą i wymaga wielkiego wysiłku oraz pokonania znacznych trudności. Dlatego niech rodzice swoim dzieciom za wzór stawiają tego francuskiego Biskupa, który z miłości do Polski i do Polaków lepiej włada naszą mową niż wielu rodowitych Polaków.

■ **Wspomnienia z obozu.** — Przejazdem przez Paryż bawił ks. Bernard Goebel z Teksasu, którego parafia graniczy z najstarszą parafią polską w Stanach Zjednoczonych o pięknej nazwie Panna Maryja. Spotkał się tu z towarzyszami niedoli z czasów obozowych w Sachsenhausen i Dachau. Z ożywionej rozmowy na temat przeżyć obozowych można było się dowiedzieć, że ks. Goebel bezpłatnie wysyła różnym osobistościom książkę jezuitę austriackiego, ks. Lenza „Christus in Dachau”, aby wiedzieli, jacy dla nas byli Niemcy.

■ **Końskie wygrane.** — Gra w konie, która pasjonuje (i rujnuje) tysiące naszych rodaków, ma tę rzadką cechę, że nawet wygrywając — można przegrać.

Na przykład znam kogoś z fachu drukarskiego, który postawił na 4 konie 12 nowych franków. Z tych koni trzy przysły jako pierwsze, ale wyplata była niska i mojemu znajomemu wyplacono tylko 7 nowych franków. Nikt nie może powiedzieć, że nie wygrał, a jednak stracił na tej wygranej 5 nowych franków.

■ **Wódka nie krzepi.** — Jeden z głównych aktorów grający rolę generała w przedstawieniu jednej z polskich organizacji w Belgii pił za dużo za sceną w przerwach między występami. — Przedstawienie zbliża się ku końcowi i naszego „generała” z trudem tylko można wypchnąć na scenę. Chwieje się na nogach, typie oczyma na poległego żołnierza leżącego na środku sceny. Sufler podpowiada coraz głośniejsze:

— Bohaterze !... Bohaterze !... Bohaterze !!!

— Adyć słyszę, słyszę... — odpowiada na cały głos pijany aktor — ale nie męczy mnie !

Sytuację ratują prezentujący broń żołnierze, którzy karabinami pospiesznie zaciągają kurtynę.

Omega

jednego z wielkich koncertów naszego
muza Ignacego Paderewskiego

OLBRZYM — SAMOLUB

(Dokończenie)

Każdego popołudnia, po szkole, przychodziła dzieciarnia i zabawiała się z Olbrzymem. Ale maleńki chłopczyk, którego Olbrzym pokochał, nie pokazywał się.

— Jak bardzo chciałbym go zobaczyć! — często mówił do swych młodych przyjaciół. — Tak tęsknię za nim..

Lata bieły, a Olbrzym postarzał się znacznie. Już nie bawił się z dziećmi w ogrodzie, lecz siadywał w ogromnym fotelu, przyglądając się zabawom i igraszkom i podziwiając swój wspaniały ogród.

— Tyle tu pięknych kwiatów, a jednak najpiękniejszymi ze wszystkich — są dzieci.

Pewnego zimowego ranka, ubierając się, wyrzął przez okno. Nie nienawdził już teraz zimy, gdyż rozumiał, że zima jest tylko okresem uśpionej wiosny, kiedy kwiaty odpoczywają.

Nagle... począł przecierać ze zdumienia oczy... Patrzył i patrzył...

Co to?

W oddalonym kącie ogrodu rosnęło drzewo obsypane pięknym kwieciami. Gałęzie jego były złote, a zwisające z nich owoce — srebrne.

Pod tym drzewem stał maleńki chłopczyk, ten chłopczyk, którego tak pokochał!

W radosnym podnieceniu zbiegł Olbrzym do ogrodu. Jak szalony leciał do dziecka, na przelaj, przez trawniki...

A gdy stanął przy nim, twarz jego stała się purpurowa z gniewu, i krzyknął:

— Kto się odważył poranić ciebie?

Krzyknął tak, gdyż zauważył na dłoniach dziecięcych rany od gwoździ... krzyczał wściekły. — Powiedz mi kto, a wezmę miecz mój wielki i zabiję go!.. Podobne — dojrzał na bosych stópkach.

— Kto odważył się poranić ciebie? —

— To są rany miłości... odpowiedziało dziecko.

— Kim jesteś — pytał przerażony Olbrzym, padając na kolana przed dzieckiem.

A dziecko uśmiechnęło się do niego i rzekło:

— Kiedyś pozwoliłeś mi bawić się w twym ogrodzie, dzisiaj ja zabiorę cię do mego ogrodu, który jest rajem.

Gdy tego popołudnia dzieci, jak zwykle, wpadły do ogrodu, znalazły martwego Olbrzyma, leżącego pod drzewem obsypanym białym kwieciami...

Czy wiesz, że serce...?

Czy wiesz, że serce każdy z nas ma?

*Tak, każdy człowiek — on, Ty, i ja,
Serce do wielkich stworzone pieśni,
Co się raduje, kocha, łka, tęskni,
Co może objąć świata ogromy
Umiłowania łukiem tęczowym.
Lecz może również serce zblakane
Rzucić Miłości selaki świetlane
I pójść bezdrożem tkniętym rozpaczą,
Gdzie wichry wiecznych zatraceni płaczą,
Gdzie łyż i szare smutki popiołów
Znajdziesz na śladach mrocznych aniołów.*

*Bo sercom naszym Bóg taką dał moc,
Ze mogą dzień w otchłanną zmienić noc,
Ze mogą świat ku złotym zorzom wznieść,
Lub nieść mu żagwiącą nienawiści pieśń,*

*Ze mogą zmienić świat w bajkę co lśni
Szczęśliwym b'askiem uśmiechniętych dni...*

F.B.

OBRADY

*Zebrali się: ateusze,
masony i cyniki,
handlarze, faryzeusze,
najnowsze bezbożniki*

*i marxiści partyjniaki,
brakoroby i kneblarze,
rozpustniki i pijaki,
czarodzieje i sekcjarze,*

*koniokrady i szulerzy
i z pod prawa wyjęci,
rozbójniki i szmuglerzy
i pół-inteligenci!*

*I zaczęli obradować,
Aby świata drogę wskazać:
Kogo trzeba... wymordować,
Z powierzchni ziemi wymazać?*

*W kogo trzeba gromy walić,
I w więzienne lochy wrzucić?
Komu schlebiać? Kogo — chwalić?
Komu pioseneczki nucić?*

*I po chwili uradzili —
Wszyscy byli bardzo zgodni —
I po świecie ogłosili:
Kto to się dopuszcza zbrodni?*

*Każdy z nich na błędy wskaże
Jakie w świecie wciąż się mnożą,
BO KSIEŻA I MISJONARZE
Stale głoszą: CHWAŁĘ BOŻĄ!*

*I Boskie Przykazania
Wciąż stosują w praktyce
I Kościół ludziom zabrania
W diablej siedzieć lektyce!*

*I od kainowych czynów
Odciąga człowieka i ludzi
I wśród córek i synów
Miłość do Boga budzi!*

*Tworzy szkoły i szpitale,
Przeciwdziała ludzkiej nędzy
I mówi o Bożej Chwale,
Drwiąc z zaszczytów i pieniędzy!*

*I ludziom dobrej woli
Pokój Boży zwiastuje
I tak stale, powoli,
Rozszerza się! Panuje!*

*I przeszkadza rozbójnikom!
Handlarzom i sekcjarzom,
Dyktatorom, rozpustnikom,
Bezbożnikom, i kneblarzom,*

*Którzy pragną swe pochodnie
Nosić nadal całe wieki,
Aby mogli czynić zbrodnie
I krwią ludzką barwić rzeki!*

*Dlatego im Kościół wrogiem!
I na hańbę ich naraża,
Korzy się przed Panem Bogiem
I modli się z brewiarza.*

*I ztorzeczą ateusze,
Na Kościół i na Papieża,
Że prowadzi ludzkie dusze
Drogą, co do Boga zmierza!!*

Knutange. 1960 r.

Józef Maszczyk

BEZPŁATNA PODRÓŻ DO LOURDES

Wielu pragnie jechać do Lourdes, ale na przeszkodzie stoi często brak funduszy. Pragnąc niezamownym Rodakom dopomóc, Wydawnictwo „Niepokalanej” urządza co roku loterię, w której wszystkie wygrane stanowią bezpłatną podróż do Lourdes (opłata podróży i utrzymania w Lourdes licząc od Paryża) w ramach polskiej pielgrzymki, która odbywa się w sierpniu.

Bilety w cenie 2.00 NF są do nabycia w „Głosie Katolickim”.

JEDNO DOBRE SŁOWO

W dzisiejszych warunkach życia często się zdarza sprzeczka pomiędzy małżonkami. Lada słowo z ust męża pobudza już istniejące rozdrażnienie, wywołuje ostrą odpowiedź, a natrafiając na grunt podatny, odbija się jak piłka, rozpoczyna się pojedynek na słowa, docinki, wyrzuty i oskarżenia.

I nieraz dopiero po gwałtownej sprzeczce, która podziałała na dusze obojga małżonków jak spustoszenie huraganu, gdy nareszcie wyczerpanie ogólne już położy kres zajściu, spostrzegają obie strony, że właściwie... nie było poważniejszego uzasadnionego powodu do tego całego zajścia.

Ale szkody wyrządzone przez taki upust temperamentów, są najczęściej już trudne do naprawienia. Przykrych, zjadliwych nieraz słów cofnąć już niepodobna, nie można już stłumić rozdźwięku, opanować niechęci i zapomnieć uraz wzajemnych.

A czy zastanowiłyście się, drogie panie, że jedno jedyne dobre słowo, wypowiedziane w odpowiedniej chwili, mogło by temu wszystkiemu zapobiec?

MYCIE GŁOWY BEZ BÓLU

Któraż z matek nie boi się panicznie myć głowę swemu małemu dziecku? Małeństwo zazwyczaj wierci się, krzyczy, wrywa, woda zalewa mu oczy, matka nie może utrzymać go w stałej pozycji a jednocześnie wymyć i wypłukać jak należy włosy.

W celu uniknięcia wszystkich domowych tragedii związanych z głowomyciem jeden

z londyńskich fryzjerów wymyślił nowy sposób: dziecko zawieszają na „temblaku”, tak że główka jego znajduje się nad umywalką; matka ma obydwie ręce wolne, i ani szampon ani woda nie dostają się małemu do oczu.

Do zrobienia „temblaka” potrzebny jest tylko kawałek mocnego materiału około 2 m długości i półtora szerokości. Najszersza część podtrzymuje ciało dziecka. Wysokość zawieszenia, zależnie od wzrostu osoby myjącej, powinna być wyregulowana indywidualnie.

JAK WYWABIĄĆ PLAMY ?

1. Materiały „białe” niepuszczające,
2. Na jedwabiach, rejonach etc.

Krew :

Zanurzyć w zimnej wodzie, wypłukać; jeśli nie puści, namoczyć w Javel'u. — Zmyć wodą z solą.

Guma do żucia.

Przyłożyć lód, zeszkrobać gumę, namoczyć w terpentynie, wypłukać. — Zmyć gąbką, terpentyną, spłukać.

Czekolada, kakao.

Spłukać w gorących mydlinach, namoczyć w alkoholu drzewnym, wypłukać. Jeśli nie puści, namoczyć w Javel lub wodzie utlenionej. — Zmyć gąbką.

Tran.

Namoczyć i wypłukać. Jeśli nie puści na-

moczyć w wodzie utlenionej lub Javel. — Zmyć gąbką.

Herbata, kawa.

Namoczyć we wrzącej wodzie. Jeśli nie puści, namoczyć w wodzie utlenionej, lub Javel. — Zmyć gąbką, letnią wodą. Pokryć płamę ciepłą gliceryną, przeprać w ciepłych mydlinach. Namoczyć i wypłukać.

Jajko.

Wypłukać w zimnej wodzie. Jeśli nie puści użyć Javel lub wodę utlenioną. — Zmyć gąbką, zimną wodą.

Owoce.

Wypłukać w gotującej wodzie. Jeśli nie puści, użyć wody utlenionej lub Javel.

Spłukać gąbką, ciepłą wodą. Użyć gliceryny, wypłukać.

POLSKA PIELGRZYMKĄ NARODOWĄ DO LOURDES

W roku bieżącym jak już podaliśmy naszą pielgrzymkę wyjeżdża z LENS jak i z Paryża dnia 11 sierpnia we czwartek. Wyjazd z LOURDES nastąpi we środę tak iż będziemy spowrotem w domu znowu we czwartek 18 sierpnia. Dokładne godziny wyjazdu i powrotu podamy w następnym komunikacie. Dziś chcemy powiadomić, że ceny naszej Pielgrzymki do LOURDES mimo ogólnego podrożenia pozostają te same, to znaczy:

LENS LOURDES i spowrotem podróż, hotel i utrzymanie:

- 1 kl. 240,00 NF (24.000 dawnych Franków)
 - 2 kl. 196,80 NF (19.680 dawnych Franków)
 - 1 kl. 1/2 biletu 175,00 NF (17.500 dawnych Fr)
 - 2 kl. 1/2 biletu 153,40 NF (15.340 dawnych Fr)
- PARYZ LOURDES i spowrotem podróż, hotel i utrzymanie:
- 1 kl. 212,60 NF (21.260 dawnych Franków)
 - 2 kl. 178,40 NF (17.840 dawnych Franków)
 - 1 kl. 1/2 biletu 161,30 NF (16.130 dawnych Fr)
 - 2 kl. 1/2 biletu 144,20 NF (14.420 dawnych Fr)

W cenach biletu objęty jest pięciodniowy pobyt plus jeden obiad.

Zwracamy uwagę, że można dostać hotel położone dalej od Groty przy stacji Kolejowej czy też na wzgórzach taniej od 200 do 400 Fr. dziennie. Wybraliśmy jednak droższe hotele położone bliżej Groty w których byliśmy dobrze traktowani aby pielgrzymi i tak już zmęczeni czystym udawaniem się do Groty nie musieli się wspinać w górę lub wracać daleko do hoteli dla oszczędzania zaledwie kilkuset franków.

Przestrzegamy również przed udawaniem się do LOURDES autobusami co jest nie tylko męczące i ponad siły dla starszych ale i bardziej kosztowne. Ponieważ jedzie się dwa dni, trzeba płacić nocleg i utrzymanie w drodze.

Prosimy usilnie zgłaszać się wcześniej, już teraz bo im wcześniej będziemy mieli listę pielgrzymów tym sprawniej zorganizujemy naszą pielgrzymkę.

Można się zgłosić u swoich Księży polskich w miejscowej parafii lub wprost do Polskiej Misji Katolickiej — 263 bis, rue Saint Honore PARIS 1, wpłacając czerwonym przekazem na konto Misji C.C.P. 1268-75 — PARIS.

Polska Misja Katolicka we Francji.



Trzy suknie ślubne przygotowane na rok 1960 przez paryski dom mody Jaques Heim

Kościół w Stanisławowie

W przedwojennym Stanisławowie katolicy ormiańscy mieli swój piękny kościół, mieli swoje cerkwie greko-katolicy, podczas gdy Polacy schodzili się na nabożeństwa w niewielkim kościele „Ave Maria” i przede wszystkim w swojej wspaniałej kolegiacie, będącej zabytkiem architektury na Kresach, fundowanym przez znanych magnatów Potockich.

Po wojnie Stanisławów okupowany przez bolszewików nie opustoszał na tyle z Polaków (zostało dobre 4 tysiące), aby we względnie liberalnej początkowo koniunkturze nie dało się tam wznosić życia parafialnego. Cóż, kiedy duchowieństwo skorzystało tam z prawa przesiedlenia się razem z większością wiernych... Zjechał jednak z pobliskiego Bursztyna młody kapłan, a zdecydowany na najgorsze, i mając już pewne sukcesy w zreorganizowaniu życia parafialnego w Stryju, ściągnął tam na swe miejsce kolegę z Dunajca (ks. Kazimierz Stopa — obecnie po przejściach leczą go psychiatrzy), a sam wyszukał w Stanisławowie dwudziestkę odważniejszych, którzy jako oficjalny komitet kościelny zaproponowali wtedy władzom swego inicjatora ks. Wojciecha Olszowskiego na duszpasterza miejscowego, domagając się zwrotu kolegiaty, aby było gdzie odprawić nabożeństwa.

Bolszewicy okazali ustępliwość o tyle, że odmówiwszy kolegiaty, zbyt blisko sąsiadującej z zamienioną na siedlisko narzuconego prawosławia świątynią pojezuicką (do wojny odprawiali w niej jak w swojej katedrze biskupi: Chomyszyn i Latyszewskij, obaj ofiary terroru bolszewickiego już nie żyją), zgodzili się, że Polacy będą mieli nabożeństwa w „Ave Maria”.

Ks. Olszowski zdobywszy ten mały przychówek, mógł wobec rosnącej frekwencji wiernych wznowić starania jednak o kolegiatę św. Stanisława b-pa, od której też klucze uzyskał niebawem, bo już 13 listo-



W łągiernym stroju ks. Wojciech Olszowski jako pomocnik murarski w Karahandzie

pada 1947 r., w dniu św. Stanisława Kostki.

Za tego rodzaju swoją ruchliwość ks. Olszowski miał zaszczyt być aresztowanym pierwszy (23. 11. 1949), wyprzedzwszy pod tym względem o 2 tygodnie lwowskiego kolegę ks. Hieronima Kwiatkowskiego, który mu pomagał w staraniach o rewindykację kościołów kresowych, i wyprzedzający na jaki rok dalsze areszty zjeżdżających do kolegiaty takich kapłanów, jak ks. Kazimierz Stopa, oraz dwaj redemptoryści: ks. Marcin Karaś i ks. Kazimierz Lenzion.

Dzięki wszelako ofierze tych duszpasterzy, przekształconych niebawem w niewolnicze kadry w takich instytucjach, jak osławione łagry sowieckie, okrzepło tu i ówdzie życie religijne naszych rodaków na Kresach, którzy już raz zorganizowani dobijali się swoich praw nie bez rezultatów, jak np. stanisławowianie zabiegający w Łotwie o kapłana katolickiego po to, aby z nim razem (Litwin mówiący po polsku) przetrwać najgorsze czasy stalinowskie w

— *A swojom drogą, to granda szarpana w dziąsło i polityczna nawalanka. — usłyszałem przez niedomknięte drzwi kafejki u „Kazika Marynarza” w Roubaix poirytowany głos Bonifacego Zakapiora.*

— *Gdzie jest litera prawa? Gdzie jest władza czyli tak zwana policja? Gdzie jest — jak pragne wolności — sprawiedliwość? Patrze ja w te telewizje i oczom nie wierze! Nikita sobaczy żurnalistów, ręko i polcem im macha, nogo tupie i coś tam o matce po rusku zaznacza.*

— *Ja wam — powiada — pokaże gdzie raki zimują, ja wam „ej uchniem” na dwa głosy z Malinoszczakiem zaśpiewam to wam benbenki w uszach nawolą. Wy takie nie takie, w te i nazad w swastykie szarpane faszysty. Konrad was tu przysłał — zaznacza — aby drakie odrobić, i mnie do głosu przyjść nie dać? Co? Ja wiem, co w trawie piszczy i wyrolować się nie dam.*

I tak ich czyści bez pardonu, aż pierwodoczyki czyli te co to na inne języki tłumaczo — powiadają mu po cichu:

— *Towarzysz przyhamuje się nieco, bo nie wiemy jak niektóre rugacilnyje słowa na faszystowskie języki przetłumaczyć.*

A Nikita nikogo nie słucha i dalej dyplomatycznym językiem zasuwa.

— *Ja was w morde niedopłutych pod Stalingrad zawioze i pokazywać wam*

tej kolegiacie, którą po 12 latach zamknięto im dopiero teraz na miesiąc przed rozpoczęciem się w niej uczęszczanych nabożeństw majowych.

Ks. H. Kwiatkowski

◆ Biskup Leiria wprowadził w Fatiemie nieustającą adorację Najsw Sakramentu. Będzie ona tymczasowo miała miejsce w kaplicy szpitala Matki Boskiej Szkaplerznej, później jednak odbywać się będzie w bazylice.

◆ Kanada dostarczyła dotąd 20-tu krajom Ameryki Łacińskiej 5 biskupów i około 1.000 kapłanów i zakonnic. Pomoc ta zostanie w przyszłości znacznie rozszerzona.

◆ Co czternasta książka drukowana we Francji jest książką religijną.

◆ W Rzymie zmarł nagle ks. Biskup Wincenty Podolski, opiekun duchowy Litwinów na uchodźstwie.

◆ W Moskwie w czarnym handlu wielkim popytem cieszy się Pismo św., które „szwarcuje się” z Polski. Cena od 600 do 800 rubli.

Dyplomacja

będzie jak to my kiedyś, amerykańsko bronio, faszystów po polach pędzali. A potem na Sibir was zataskam i kukurydze hodować naucze.

A policja przed domem stoi i choć szyby od krzyku w oknach dzwonió, ani mru, mru.

Jak by tak ja w publicznem miejscu zabradziażanie uskutecznił to już dawno na mnie by wyjechali i kto wie czy w nochala bym jeszcze na dobitek nie dostał? A jemu nic. Czerwone żurnalisty mglejo z radości, że takiego asa majo, a zachodnie śmiejo się do łez i za brzuchy się trzymają. A najgorzej dostało się Eisenhowerzczakowi. Nikita zaocznie z błotem go zmieszał i strasznie na temat tego awionu czyli aeroplanu podgrywał.

— *Rozumiecie — powiada — chcieli Amerykany zobaczyć na czem ja borszcz na Kremlu gotuje, i samolot wystali, aby kulinarne preparacje podpatrzyć. Ale szczęścia nie mieli bo to pierwszego maja było i kucharz pomidorówkie gotować zaczynał, właśnie butelkie z pomidorami otwierał jak ten samolot nadleciał. Korek z trzaskiem wyskoczył w avion trafił i cała sprawa na jaw wyszła. A czy ja — zaznacza Nikita — do ich talerza zaglądam? Czy mnie interesuje jak oni jendyka z mar-*

NIEMCY

MIESZKANIA DLA UCZESTNIKÓW KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO W MONACHIUM

Sądząc z olbrzymich przygotowań i propagandy Centralnego Komitetu, należy przypuszczać, że Monachium w dniach Światowego Kongresu Eucharystycznego (31. 7. — 7. 8. br.), stanie się miejscem gwiazdzistego złotu ponad milionowej rzeszy uczestników z całego globu. W tym morzu ludzkim znajdują się też tysiące Polaków, skupiając się we własnej Polskiej Sekcji.

Niemalą troską dla Centralnego Komitetu jest zakwaterowanie tych wielkich mas. Spisano więc wszystkie mieszkania w Monachium i okolicy. Na jednym z b. lotnisk w Monachium powstanie „miasto” namiotów dla 250 tys. młodzieży męskiej. To chwilowe miasto mieć będzie własny „magistrat”, pocztę, restauracje i inne urządzenia miejskie. Młodzież żeńska rozlokowana będzie w salach szkolnych. Dorosli otrzymają 1- lub 2-osobowe pokoje.

Jeśli chodzi o opłaty, wszyscy uczestnicy, którzy otrzymają noclegi przez Cen-

tralny Komitet, są zobowiązani do wykupienia t. zw. karty uczestnictwa (Teilnehmerbuere), której cena wynosi:

za 6 — 8 dni	DM 20,—
3 — 5 dni	DM 15,—
2	DM 5,—

Karta uczestnictwa daje liczne przywileje:

1. Młodzieży zapewnia bezpłatne noclegi na cały okres Kongresu.

2. Wszyscy posiadacze karty uczestnictwa korzystają ze zniżek na tramwajach i autobusach, przy wejściu na koncerty, wystawy i do muzeów.

3. Ponadto otrzymają miejsca na placu kongresowym, przewodnik po mieście i kościołach, plan miasta, oznakę kongresową, zeszytek z programem i pieśniami, śpiewanymi podczas nabożeństw.

Młodzież może otrzymać całkowite wyżywienieienne za 4 DM. Za pokój ze śniadaniem opłata wynosi 6 DM dziennie.

Termin zapisów upływa 20 czerwca. Zgłaszać się można u swego polskiego proboszcza lub bezpośrednio w P. Komitecie Wykonawczym: Ks. P. Kajka, Muenchen, Infanteriestr. 15. Przy zgłoszeniu należy wnieść opłatę za kartę uczestnictwa, oraz, gdy chodzi o dorosłych, za mieszkanie. Ponieważ czasu pozostało tak niewiele, należy się pośpieszyć z decyzją i z zapisem.

Ks. Józef Omasta

Kierownik Komitetu Mieszkaniowego

POŚWIĘCENIE ŚWIETLICY I ŚWIĘTO 3-GO MAJA W „KUŹNI BOCHUMSKIEJ”

Tegoroczne święto narodowe 3-Maja miało szczególnie uroczysty przebieg w siedzibie Zarządu Głównego Związku Polaków w Niemczech, w tradycyjnej i słynnej „Kuźni bochumskiej” przy ul. Klasztornej 6, gdyż połączone było z poświęceniem i oddaniem do użytku dla potrzeb kulturalno-oświatowych Polaków w Westfalii i Nadrenii świetlicy, szkółki i biblioteki, których przebudowa została dopiero co zakończona.

Na uroczystość poświęcenia przybył z dalekiego Frankfurtu nad Menem Najprzew. ks. prał. E. Lubowiecki, Wikariusz Generalny dla Polaków w Niemczech, w asyście ks. prob. P. Wawrzyniaka oraz ks. ks. prob. J. Kubicy i J. Okosa przybyłych z Essen tudzież dwóch księży polskich z Francji, bawiących chwilowo na terenie Niemiec zach. Poświęcenie i uroczystą akademię 3-majową poprzedziła Msza



Ks. Prałat Lubowiecki
w rozmowie z prezesem Szczepaniakiem

do chrznanu

meladą opychają. Czy ja samoloty wysyłam, aby im w garnki zaglądać? Moje szpiegi to chłopaki wykształcone, i armate atomowe, łódki podwodne czy inszo latająco fortece, od małosolonych ogórków odróżnić potrafią, dlatego i draki nie ma i obciach nie duży.

I tak trajluje Nikita, tych gazeciarczy pare godzin, aż C.G.T. zaprotestowało, aby nadgodzin nie robili i normy nie przekroczyli, a Kitajce czyli tak zwane Chińczyki żółto farbo olejno na czerwono pomalowane i ichni gienierał Duj-Pluj-Wczaj białaczki dostali, niby to z radości że Nikita amerykańców po matuszkie czyli za pośrednictwem matki obsobaczył. Zapomnieli, ryżem karmione cichochody, jak ich Amerykany od głodu ratowali i jak przed Japońcami bronili? Kapuste kiszone z 1890 roku Pańskiego w krzyże wbijali czyli niekulturalnie mówiąc żarli, co im niecnej pamięci Józefowicz po sobie w spadku zostawił, zgniętymi burakami i jaskółczy-mi gniazdami z gliny zagryzając, a jak im Kowboje pomogli to i w ryżu przebierać zaczęli i podgrymaszać, że nie świeży i że konserwowo puszkę zalatuje. I dziś jeszcze do tego, z politycznego obciachu się podśmiewają.

Ale taka ich już dola, że i tak na końcu wykiwane zostano i pies z nimi tań-

cował z tymi żółtodziobami murem chińskim w warkocz drapanem.

A co do tego Nikity, to kultury wcale nie posiada i za bardzo po prawosław-nemu z tem „szczytem” sie obeszedł. Tyle tych żurnalistów było i innych cwaniaków i żaden mu nie umiał odszczeknąć i przypomnieć Rozenbergów, Fuksów i inszych pułkowników co niby za fotografów przebrane, po Ameryce jeździli i zamiast gwiazdy filmowe odrabiać, to co w gwiazdy leci, fotografowali. A inne smutniejsze draki, co nie wypada mi wesółym słowem o tem wspominać, to co? To sie nie liczy?

I gdzie sprawiedliwość, sie pytam? Gdzie władza, żeby za morduchne fagasa wziąć i do mamra zataskać? To jemu, co po Adolfku, w Europie mieszka, wolno na wolnej i gościnnej ziemi przyzwoitych ludzi błotem obsmarować?

I pomyśleć że nasze gościnne gospodarze tyle pieniędzy wydali aby faceta w bezpieczeństwie i gościnie przyjąć, co zmartwienia było i szumu aby te konferencje przygotować! A tu kuku babciu.

Nie wiem tylko po co on z Moskwy tutaj jechał, bo to co zamieszał to i na odległość można było powiedzieć.

Gdzie ta sprawiedliwość? — jak pragne Warszawę widzieć — gdzie ta sprawiedliwość?

Podsłuchał i napisał

Alex — Waszki.

św. w intencji Ojczyzny odprawiona przez ks. prał. Lubowieckiego w sąsiednim kościele OO Redemptorystów, w czasie której dostojny celebrans wygłosił piękne kazanie okolicznościowe, nawiązując do Słubów Jasnogórskich, odnawianych właśnie w tym dniu w odległej Częstochowie przez Naród i Duchowieństwo polskie w dniu święta Królowej Korony Polskiej. Po nabożeństwie wszyscy udali się do domu polskiego przy Klasztornej, gdzie tradycyjnym zwyczajem — chlebem i solą — powitał księdza prałata członek Rady Naczelnej p. St. Kubiak imieniem gospodarzy domu, Związku Polaków. Następuje uroczysta chwila poświęcenia i oddania w ten sposób nowourządzonych pomieszczeń na użytek społeczeństwa polskiego, tej twardej Polonii Westwalskiej, która pomimo strat poniesionych w ciągu ostatniej burzy dziejowej i niesprzyjających warunków postawiła wytrwać w służbie Bogu i Ojczyźnie.

Po krótkiej przerwie na herbatkę następuje w nowej świetlicy Związku uroczyste otwarcie akademii 3-majowej przez prez. Szczepaniaka, który powitał bardzo licznie przybyłych na uroczystość z bliska i z daleka rodaków podkreślił znaczenie tego potrójnego święta — Królowej Korony Polskiej, Konstytucji 3-Maja i święta Westfalaków, mogących się poszczycić nowym pięknym nabytkiem w postaci nowo otwartych pomieszczeń „Kuźni bochumskiej”.

Nawiązując do słów odśpiewanej następnie przez chór „Fiołek” z Recklinghausen pieśni „O ziemię ojców”, p. dr S. Kudlicki przybyły na uroczystość z Bonn wygłosił wspaniały referat o znaczeniu święta 3-Maja.

W końcowej części tej pięknej uroczystości wyświetlane były obrazki z życia Chopina przy dźwiękach muzyki chopinowskiej z płyt, jako że Westfalczyce godnie i z pietetyzmem dla polskiej kultury narodowej obchodzą obecny Rok Chopinowski w 150-letnią rocznicę urodzin naszego wielkiego Rodaka. Pokaz ten był pięknym i efektownym zakończeniem całej uroczystości.

Z uznaniem też należy podkreślić ofiarność, z jaką chór „Fiołek” z Recklinghausen pod kierunkiem p. Czesława Leśniaka i batutą p. Romana Kaczmarka występami swymi nadał uroczystości prawdziwie polski akcent, obramowując ją pięknymi pieśniami polskimi „O kraju ojczysty”, „Bracie do góry wzniesić czoło” i in., by wspólnym z widownią odśpiewaniem hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła” zakończyć ten niezapomniany wieczór w „Kuźni bochumskiej”.

Te uroczystości poświęcenia świetlicy i święta 3-Maja w Bochum stały się wielką manifestacją polskości Polaków z całego Zagłębia Ruhry, którzy w niebywałej dotąd liczbie stawili się pomimo dnia powszedniego na miejscu.

POLSKIE ZEBRANIA TOWARZYSKIE W ZAGŁĘBIU RUHRY

Grono osób pod przewodnictwem ks. prob. J. Kubicy postanowiło urządzać w Essen okresowe zebrania towarzyskie w celu wymiany myśli na tematy z zakresu polskiego życia kulturalnego, społeczno-gospodarczego i religijnego. Ponieważ w rejonie Zagłębia Ruhry mieszka wielu rodaków z dala od polskich ośrodków, czują się oni bardzo osamotnieni i z trudnością zdobywają kontakt z innymi Polakami. Dlatego zasadniczym celem tych zebrań jest nie tylko wymiana myśli, ale przez to samo nawiązanie bliższego wzajemnego kontaktu. To też tę szczęśliwą myśl należy powitać z pełnym uznaniem!

Pierwsze takie zbranie odbyło się w dniu 12 maja br. o godz. 19.30 w dużej sali Katolickiego Domu Polskiego w Essen, Bluecherstr. 20. Zbranie to, na które przybyło około 20 osób z Essen i okolicy, zagał ks. prb. J. Kubica, który scharakteryzował cel zebrań oraz ich ideologiczne założenia. Rzecz jasna, tematów

do dyskusji znalazło się z miejsca sporo, choćby tak szczegółowe zagadnienia, jak sprawa ostatnio nadanej przez radio niemieckie (Kolonii) 3-godzinnej audycji w jęz. polskim. Żywota dyskusji oraz wywiązująca się natychmiast polemika przy poruszeniu poszczególnych tematów świadczyły niezbicie o tym, jak bardzo potrzeba takich zebrań towarzyskich dla wzajemnej wymiany myśli, żeby jednak nadać tematyce zebrań na przyszłość pewne ogólne ramy — zgodnie z najbardziej aktualnymi kierunkami myśli polskiej zarówno na emigracji, jak i w Kraju — przybyły na to pierwsze zbranie z Bonn dr St. Kudlicki rzucił myśl, by dyskusje obracały się w zakresie zagadnień „Tysiąclecia Polski” i wszystkich z tym związanych przejawów naszego życia narodowego, a dalej w zakresie wydarzeń aktualnych na terenie NRF, mających zasadnicze znaczenie dla naszego życia na emigracji i wreszcie w zakresie wymiany spostrzeżeń odnośnie tych czynników niemieckich — a więc osób i ich wypowiedzi, publikacji itp. — które pomimo ogólnie nieprzychylnych dla Polaków i sprawy polskiej nastrojów wśród społeczeństwa niemieckiego dadzą się jednak zarejestrować, jako pozytywne ustosunkowanie się tych poszczególnych kół niemieckich do naszych spraw. Koncepcję tę przyjęto z ogólnym aplauzem — oczywiście po dyskusji — postanawiając stosować się do tych ram na przyszłych zebrań.

W niezwykłe miłej atmosferze przy herbatce niespostrzeżenie upłynęło kilka dobrych godzin tak, że przed samą północą zebrani — nie chcąc tracić ostatnich połączeń komunikacyjnych — z trudem zostali się, by rozjechać się do domów. To pierwsze zbranie jest dowodem wielkiego braku kontaktu i wymiany myśli zwłaszcza wśród tej części naszej emigracji, która należałoby określić mianem inteligencji. Grupa ta, żyjąca najczęściej w oderwaniu od ośrodków polskich, a stanowiąca minimalny odsetek masy emigracyjnej — co słusznie podkreślił w swym przemówieniu ks. prob. Kubica — musi z konieczności czuć się wyobcowana i niejako wyrzucona poza nurt życia polskiego na obcym terenie niemieckim. Same bowiem zebrania czy imprezy z okazji takiej czy innej uroczystości narodowej — najczęściej dostosowane do poziomu masy emigracyjnej, której wymagania są z natury rzeczy znacznie skromniejsze — nie dają, niestety tej grupie inteligencji możliwości wyzycia się kulturalnego czy narodowego na właściwym dla niej poziomie oraz zaspokoienia jej potrzeb wzajemnej wymiany myśli i poglądów na najbardziej aktualne tematy interesujące każdego myślącego, współczesnego Polaka.

Z nieklamana też radością przyjęto do wiadomości, że zebrania takie odbywać się będą w miarę możliwości co najmniej raz w miesiącu, a równocześnie termin następnego zebrań ustalono na czwartek, dnia 9 czerwca br. godz. 19.30 w sali Katolickiego Domu Polskiego w Essen. Ponieważ oddzielnych zaproszeń wysyłać się nie będzie, zechcą wszyscy dotąd zaproszeni, a nie mogący z różnych względów przybyć na pierwsze zbranie, tudzież wszyscy inni pragnący wziąć udział w tych okresowych dyskusjach — niezależnie znowu od zaproszeń — uważać się za automatycznie zaproszonych na podstawie niniejszej notatki prasowej. (WS)

ANGLIA

GENERAŁ JÓZEF HALLER — CHORY

Generał Haller liczący obecnie 88 lat przebywa w szpitalu pod Londynem. Przed paru tygodniami upadł on tak nieszczęśliwie, że doznał pęknięcia kości w nodze. Ostatnio w stanie zdrowia nastąpiły pewne komplikacje.

KANADA

W POLSCE KRYTYKUJĄ KONGRES POLONII KANADYJSKIEJ

Prof. dr Watson Kirconnell, rektor Acadia University (USA) dokonał tłumaczenia „Pana Tadeusza” na język angielski. Jest to pierwsze tłumaczenie wierszem, poprzednie przekłady przez M. A. Biggsa w Londynie 1885 i dra George Rappall Noyes'a były pisane prozą.

Wydaniem „Pana Tadeusza” w języku angielskim w tłumaczeniu prof. Kirconnell'a chciał się zająć Kongres Polonii Kanadyjskiej asygnując na ten cel 5 tysięcy dolarów.

Emigracyjny Instytut Naukowy w Nowym Jorku uprzedził jednak Polonię Kanadyjską i zapewnił sobie prawa wydawnicze.

W dodatku prasa krajowa krytykuje jeszcze Kongres Polonii Kanadyjskiej, „że straciła okazję godnego uczczenia Tysiąclecia”.

FRANCJA

W 77-MĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI NORWIDA

Ks. dr Stawarski zaskarbił sobie już wdzięczność wielu Polaków za muzeum Norwida, które dzięki jego staraniom przybiera coraz realniejsze formy w zakładzie św. Kazimierza w Paryżu.

77-mą rocznicę śmierci Cypriana Norwida, przypadającą na niedzielę 22 maja, uczczono Mszą św. za spokój duszy poety, którą odprawił ks. redaktor K. Stolarek. Przepiękne kazanie o czci Maryi w poezji Norwida wygłosił ks. Nowak z Paryża. Chór uczniów Małego Seminarium Polskiego wykonał szereg pieśni religijnych, wykonanych z prawdziwym artystem.

Cała uroczystość miała charakter Maryjny i była hołdem poety i jego uczniów dla Niepokalanej.

MONTMORENCY — NAJSTARSZA PIELGRZYMKĄ POLAKÓW WE FRANCJI

Od roku 1841 — to znaczy od 117 lat Polacy z Paryża i okolicy udają się w cudowną okolicę podparyską, do Montmorency. Najstarsza pielgrzymka Polaków we Francji na groby zasłużonych dla Ojczyzny wielkich Polaków zainicjowana została w chwili śmierci Niemcewicz i Kniaziewicza. W maju bowiem roku 1843 emigranci polscy otrzymują drukowaną odezwę podpisaną przez prezesa wydziału Historycznego Towarzystwa Literackiego Adama Mickiewicza i sekretarza Karola Sienkiewicza, z której dowiadują się, że staraniem tego wydziału ufundowane są ze składek emigrantów polskich, dwa wieczyste nabożeństwa w Montmorency: pierwsze za dusze Juliana Niemcewicza i Karola Kniaziewicza (którego nazwisko wyryte jest na łuku tryumfalnym w Paryżu), drugie za dusze Polaków zmarłych na wygnaniu.

W roku 1845 zaś wydział postanawia, że oba te nabożeństwa odprawiane będą w jednym dniu.

W tym roku ponadto przypada setna rocznica śmierci Karola Sienkiewicza, a więc tego, który stał u początków tej ponad wiekowej pielgrzymki, a którego prochy złożone są na tymże cmentarzu

To też, jak corocznie, duża gromada Polaków zjechała do Montmorency w święto Wniebowstąpienia celem uczczenia wielkich swych poprzedników.

Mszę św. w czasie której śpiewał polski chór z Kościoła paryskiego, odprawił ks. Szambelan Gałęzowski, słowo Boże po francusku i po polsku wygłosił ks. redaktor A Stopa. Kwiaty na grobach składali p. amb. Morawski, prof. Pożerski oraz p. dr. Chowaniec, kustosz Biblioteki Polskiej i stróż testamentu Tow. Historyczno-Literackiego.

Cudowna pogoda pozwoliła do wieczora polskim paryżanom oddychać czystym powietrzem wsi.. S.

KOLONIE LETNIE KOMISJI SZKOLNEJ
Zarząd Komisji Szkolnej okręgu paryskiego podaje do wiadomości o otwarciu zapisów dzieci na tegoroczne kolonie letnie w Stella-Plage (Pas de Calais) w Thugny-Trugny (Ardennes) i w Osny (Seine et Oise).

Zgłaszane mogą być dzieci obojga płci w wieku od 7 do 14 lat, uczęszczające do polskich szkół w Paryżu i okolicy.

W sprawie informacji i zapisów należy się zwracać do Kół Opieki Rodzicielskiej przy poszczególnych szkołach, do p.p. Kierowników Szkół, lub do delegata Komisji Szkolnej, pełniącego dyżur w każdą niedzielę po sumie, w salce parafialnej Kościoła Polskiego — 263 bis, rue St Honore Paris 1-er. Termin zapisów upływa z dniem 5 czerwca b.r.

Sekretarz.

ZJAZD KATOLICKI W OSNY w niedzielę, 30-go lipca 1960 r.

Od czteremastu lat odbywają się w OSNY koło Pontoise WIELKIE ZJAZDY KATOLICKIE POLAKÓW z Paryża i z różnych stron Francji.

PIERWSZA NIEDZIELA LIPCA stała się tradycyjnym dniem tych wielkich Zjazdów Katolickich w Osny.

W każdym roku powstaje nowa stacja Wielkiej Kalwarii, budowanej na pięknym i wielkim terenie Gimnazjum Księży Pallotynów w Osny.

CELEM ZJAZDÓW KATOLICKICH w OSNY jest ożywianie, pogłębianie i utwierdzenie wiary i miłości i jak najwięcej ufnoci do Miłosierdzia Bożego.

Doroczne Zjazdy Katolickie w Osny mają też ożywiać i pogłębiać naszą miłość i przywiązanie do Ojczyzny. W tym duchu ułożony jest program **SWIĘTA POLSKIEGO W OSNY**.

W wigilię Zjazdu w sobotę 2 lipca o godz. 9-tej 30 wieczorem procesja ze świecami do grotty Matki Boskiej z Lourdes z kaplicy Miłosierdzia Bożego. Po procesji okazja do spowiedzi świętej.

W niedzielę 3 lipca od godz. 8 do 11-tej spowiedź i Komunia św. w kaplicy Miłosierdzia Bożego. Będzie większa ilość spowiedników.

Poszczególne grupy pielgrzymów po powitanie przez Organizatora Zjazdu i orkiestrę polską „Echo” z Houdain (P. de C.) udadzą się w procesji do kaplicy Miłosierdzia Bożego.

O godz. 10.45 zbiórka przed gmachem Gimnazjalnym i uformowanie procesji ze sztandarami do ołtarza połowego na Mszę św. Dziewczynki w białej i młodzież w strojach krakowskich pójdą w procesji za sztandarami przed ministrantami i duchowieństwem. Wszyscy inni udadzą się na Mszę św. za duchowieństwem.

Po sumie do godz. 15.00 przerwa na obiad, nawiedzanie kaplicy Miłosierdzia Bożego, Kalwarii, Ciemnicy Pana Jezusa, zwiedzanie parku, gimnazjum, drukarni Naszej Rodziny i czas na odpoczynek. Obiad, przekąski, bufet ciepły i zimny na miejscu. Korzystanie z loterii fantowej i innych rozrywek.

Od godz. 15.00 do 16.30 występy koła Muzycznego „ECHO” z Houdain oraz tańce narodowe. W przerwach deklamacje i śpiew dzieci. Warunkiem występu dzieci jest uprzednie listowne porozumienie z organizatorem Zjazdu.

O godz. 17.00 procesja na Kalwarię i poświęcenie nowej stacji Kalwarii.

O godz. 18.00 zakończenie Zjazdu Katolickiego przy grocie Matki Bożej z Lourdes.

KILKA UWAG: 1. Osobiście porozumię się w St. Denis celem zamówienia w Pontoise autobusu z dworca z Osny. 2. W sprawie zarezerwowania miejsca w autobusie, proszę zwrócić się do wyznaczonego kierownika. Im wcześniej tym lepiej. 3. Jeśli dotąd kierownicy i Organizacje nie zamówiły autobusu, to należy to uczynić bezwzględnie. 4. W administracji „Naszej Rodziny”, 25, Rue Surcouf, Paris 7. (tel. INValides 42-85) oraz w Osny są do nabycia ulotki i programy Zjazdu. 5. Bardzo radzę zabrać ze sobą parasol dla ochrony przed deszczem lub upalnym słońcem.

6. Można przysyłać na adres n.żej podpisanego Organizatora Zjazdu wszelkie dary, mogące służyć jako fanty do loterii. Można też składać te fanty u kierowników autobusowych. Loteria razem ze składką popołudniową mają stanowić fundusz do budowy nowej stacji Kalwarii.

7. Uprzejmie proszę o powiadomienie innych o Zjeździe Katolickim w w Osny.

WSZYSTKIE ORGANIZACJE KATOLICKIE I NARODOWE ze sztandarami i wszystkich **RODAKÓW** mamy zaszczyt zaprosić na **WIELKI ZJAZD KATOLICKI w OSNY**, w niedzielę 3 lipca.

Za komitet organizacyjny:
Ksiądz Dr Czesław Wędrzich
Organizator Zjazdów Katolickich w Osny
25, Rue Surcouf, PARIS 7-e.
Telefon: INValides 42-85

JEGO EKSCYLENCJA KS. BISKUP JAN RUPP NA ZŁOCIE ZWIĄZKÓW K.S.M.P. w niedzielę dnia 26 czerwca 1960 r. w Vaudricourt

Na zaproszenie nasze, J. E. Ks. Biskup Jan RUPP raczył łaskawie odpowiedzieć następującym listem:

„Jestem ogromnie szczęśliwy, że będę mógł przewodniczyć Wielkiemu Złotowi KSM P w Vaudricourt, dnia 26 czerwca i że będę celebrował Mszy św. Pontyfikalną o godz. 10-tej. Cieszę się już teraz na myśl, że znów ujrzę kochaną polską młodzież.”

Złoty Związkowe KSM P we Francji są wspólnym świętem polskiej emigracji. I tego roku, oprócz młodzieży, przybędą

do Vaudricourt tysiące Rodaków, aby w serdecznej modlitwie, radości i rodzinnej atmosferze spędzić ten historyczny dzień.

Gospodarzem jednak będzie młodzież i dlatego właśnie na młodzież KSM P spada obowiązek sumiennego przygotowania Złotu.

Niech w przygotowaniach naszych zachętą nam będzie myśl, że w niedzielę, dnia 26 czerwca w Vaudricourt gościć będziemy Dostojnego Przyjaciela Polaków J. E. Ks. Biskupa Jana RUPPA. Zachętą dla nas będzie również obecność Ukochanego przez emigrację i młodzież Przewielebnego Ks. Prałata Kazimierza KWASNEGO, Rektora P.M.K. we Francji. Obecność naszych Czcigodnych Księży Asystentów, Rodziców, Przyjaciół i Sympatyków.

„Gotów!” „Sprawie służ!”
Centrala Związków KSM P
we Francji

WALNE ZEBRANIE POLSKIEGO ZWIĄZKU DEPORTOWANYCH

Niniejszym informujemy członków Polskiego Związku Deportowanych i Więźniów Politycznych, że zgodnie z datą podaną w okólniku, Walne Zebranie Związku odbędzie się w niedzielę dnia 5 czerwca br.

Zebranie odbędzie się w Paryżu, w Domu Kombatanta przy 20, rue Legendre (metro Villiers lub Monceau) i rozpocznie się o godz. 15-ej.

Zgodnie z tym co podawaliśmy w okólniku, komunikat niniejszy należy uważać za zaproszenie, gdyż oddzielne powiadomienia nie będą wysyłane.

Zarząd Związku

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Meuriot — Maison Alfort (Seine). — Prośby Pani nie będziemy mogli niestety uwzględnić. Do Polski, dokąd Pani się wybierają na wakacje, nie wpuszczają naszego tygodnika, mimo, że jest to pismo na wskroś ludowe.

P. inż. Rozwada — Clamart (Seine). — Recenzję książki umieścimy po otrzymaniu egzemplarza recenzyjnego.

P. M. Harańczyk — Wattignies (Nord). — Bilety loteryjne na bezpłatną podróż do Lourdes wysłaliśmy.

POLSKIE CENTRALNE BIURO PODRÓŻY

„EUROPA-LUBIN”

46, rue de Rivoli, 46 — P A R I S (4)

Tel. : ARChives : 21-21, — Metro : Hotel de Ville — Sortie : Lobau
Dyrekcja : Henryk CYWIŃSKI, b. dł. Dyr. Biura Podr. „Lubin”

BILETY : KOLEJOWE, OKRĘTOWE, LOTNICZE na cały świat
po cenach oficjalnych

Nasze bilety są zawsze indywidualne z ważnością 60 dni.

Ten rodzaj jest szczególnie wygodny dla wyjeżdżających, ponieważ mogą wyjechać i wrócić kiedy chcą.

- 1) dają swobodę w wyborze dnia wyjazdu i powrotu.
- 2) czują się pewniej w podróży mając bilet indywidualny w kieszeni.

Rezerwowanie miejsc zwykłych i „Wagons-Lits”

Załatwienie wiz tranzytowych Aller-Retour w 1 dniu

■ Jedyne Biuro Podróży we Francji nagrodzone Złotym Pucharem przez „Comité de Prestige du Bon Goût Français za sumienną pracę o wysokiej wartości.

BILETY z POLSKI do FRANCJI

Niebezpieczeństwo złej literatury

Byłoby rzeczą śmieszną dziwić się, że młodzież lubi czytać, a więcej jeszcze chodzić na filmy. Jest to bowiem zjawisko naturalne. Młoda dusza odczuwa wielki głód wiadomości. Pragnie poznać za wszelką cenę życie i świat. Więc poszukuje gorączkowo w lekturze i filmach odpowiedzi czy wyjaśnienia nie dręczą ją rozmaite pytania, trudności i aspiracje.

Z drugiej jednak strony nie można zgodzić się na opinię, że dla zaspokojenia tego głodu wolno młodzieży korzystać nawet ze złej lektury i złych filmów. Sprzeciwia się temu zdrowy rozsądek. Zadnego głodu nie zaspokoi się trującym pokarmem. Najwyżej uda się go nieraz w ten sposób oszukać. Ale skutki zawsze są straszne. Zła lektura i złe filmy są właśnie trującym pokarmem dla duszy, zwłaszcza młodej duszy.

Sprzeciwia się temu również jedna z pierwszych reguł sztuki mądrego życia. Każę ona bezwzględnie unikać wrogów, szkodników i zabójców zarówno ciała jak i duszy. Kto tej reguły nie zachowuje, ten naraża swe ciało na choroby, kalectwo i przedwczesną śmierć; duszę zaś na demoralizację, zepsucie i potępienie.

Potwierdzają to proste przykłady z higieny. Człowieka, który ciągle żyje w brudzie, jedząc z apetytem mikroby i robactwo. Nałogowemu pijakowi, który kocha się do szaleństwa w butelkach i kieliszkach naturalnie pełnych, nie tylko płaczą się myśli, język i nogi, ale grozi mu również ruina zdrowia, zatrucie organizmu i obłąkanie.

Nie ulega wątpliwości, że o ile lektura i dobre filmy pozostają zawsze dla duszy młodzieży nieocenionym przyrodzielem, dobroczynicą i lekarzem, o tyle zła lektura i złe filmy stały się dzisiaj dla niej bodaj najgroźniejszym wrogiem, szkodnikiem i zabójcą.

Dowodów na to nie trzeba szukać w

chmurach, bo obserwacja życia młodzieży daje nam ich aż za dużo.

Zanim jednak do nich przystąpimy, wypada wyjaśnić, co rozumie się pod nazwą złej lektury i złych filmów oraz stwierdzić, czy młodzież naprawdę korzysta z jednego i drugiego w takim stopniu, żeby się niepokoić i uderzyć na alarm.

Na złowrogą nazwę złej lektury zasługują wszystkie czasopisma, ilustracje, broszurki i książki o tendencjach bezbożnych i niemoralnych.

Podobnie i filmy są złymi filmami, jeżeli wykazują te same tendencje. Do bezbożnych zaliczamy na pierwszym miejscu utwory zwalczające prawdy wieczne, przede wszystkim istnienie Boga, duszy nieśmiertelnej, sądu Bożego, nieba i piekła. Następnie te, które złośliwie zaczepiają wiarę i Kościół, ujadają na religię i kapłanów, ośmieszają lub błotem obrzucają rzeczy dla nas święte, jak pobożność, modlitwę, mszę św., nabożeństwa, sakramenty, szczególnie spowiedź i komunię.

Do niemoralnych zaliczamy utwory, które przekreślają granicę między dobrem i złem, nie liczą się z wymaganiami sumienia i przykazani Boskich i kościelnych, a zwłaszcza największego przykazania, jakim jest miłość Boga i bliźniego. Nie mniej te, które jawnie lub skrycie pogardzają cnotami, życiem szlachetnym, uczciwym, czystym i świętym, zachwalając za to i propagując grzech, lekkie i gorszące obyczaje oraz potworne występki i nałogi.

Należą do nich ilustracje, powieści i filmy kryminalne opisujące lub przedstawiające gwałty, rozboje i zbrodnie bandytów czy wykolejonych typów spod ciemnej gwiazdy.

Również do nich należą skandaliczne ilustracje, powieści i filmy miłosne, które opisują lub przedstawiają haniebne intrygi, kuszenia, pasje, upadki, zdrady związków przeważnie nielegalnych czy też przygodnych. Sprowadzają one miłość prawie wyłącznie do zmysłowości i seksualizmu. Tematem ich jest najczęściej t. zw. trójkąt miłości, gdzie treść i akcja obracają się ciągle wokoło tej samej kolizji: na scenę życia dwojga ludzi związanych przysięgą lub zakochanych wkracza fatalna trzecia osoba, która rozbija pierwszy związek czy miłość na swoją korzyść — stąd wstrząsające sceny zazdrości, rozpacz, zemsty, kończące się nierzadko szaleństwem, zabójstwem, samobójstwem.

(Dokończenie w przyszłym numerze)

BŁOGOSŁAWIONA JOLANTA

Córka króla węgierskiego Beli IV i Marii z cesarskiego greckiego rodu Laskarisów, młodsza siostra bł. Kingi, otrzymała imię Heleny, po węgiersku „Johelet”, co zlatynizowane brzmiało Jolenta albo Jolanta, jak ją zwykle zwano. Jako dziewczynkę niespełna 10-letnią wysłano ją na dwór krakowski, gdzie pod kierunkiem siostry wychowywała się w niezwykłej skromności i ascezie przez 7 lat. Mając lat 17, wyszła za Bolesława, księcia kaliskiego i gnieźnieńskiego. Ślub pobłogosławił świątobliwy bp Prandota u grobu św. Stanisława na Wawelu. Z kaliskiego księżęcego grodu odwiedzała J. wraz z mężem kościoły, klasztory i szpitale, opiekowała się chorymi i ubogimi, a gdy wkrótce potem umarł brat Bolesława, Przemysław poznański, roztoczyła troskliwą opiekę nad wdową i jej dziećmi. J. miała z Bolesławem trzy córki: Jadwigę, późniejszą zakonnice, Elżbietę, która wyszła za Władysława Łokietka, i Annę, zmarłą w młodym wieku. Pożycie jej z mężem było nad wyraz szczęśliwe. Wywierała wielki wpływ na jego postępowanie, i to nieznacznie, przez serdeczną małżeńską miłość, przywiązanie i uległość. To, że Bolesław nazwany został „Pobożnym”, zawdzięcza swej małżonce. W r. 1273 owdowiała. Bolesław zmarł, nabawiwszy się śmiertelnej febry na wyprawie wojennej przeciw Brandenburczykom. Wkrótce potem i starsza jej siostra Kinga utraciła męża. Obie świątobliwe siostry wstąpiły do klasztoru Klarysek w Sączu, oddając się już tylko bogomysłowości i dobrym uczynom. Po śmierci Kingi w roku 1292 przeniosła się J. do ufundowanego na jej życzenie przez Przemysława klasztoru w Gnieźnie; wybrana przełożoną, zgodziła się pełnić ten urząd pod warunkiem, że mieszkać będzie w najlichszej celji i wykonywać najniższe posługi. Czciicielka Męki Pańskiej, nabożeństwo to jeszcze przed śmiercią zalecała siostrze. Um. 11 czerwiec r. 1298.

Abonament

możesz opłacić :

w Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 16, rue de la Paix — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

«GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I^o —

Telefon: RICHELIEU 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI.

— DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)

54, r. Phil. de Girard — Paris (18)

POUR LES MAMANS

Je pensais à dire ce que doivent faire les parents pour que leurs enfants soient fait « à leur image », lorsque m'est tombée sous les yeux la lettre que l'illustre cardinal Hlong écrivit à sa mère et que je me hâte de transcrire :

« Tu penses, ma chère maman, de quelle émotion je suis saisi en t'écrivant ma première lettre comme cardinal... »

« Quand je passe en revue les sentiers par lesquels la bonne Providence m'a fait cheminer, à tous les contours, je vois apparaître ton image aimée. »

« Tu as su asseoir l'existence de tes enfants sur le solide fondement de la foi et de la justice... »

« Tu nous a appris où se trouve le chemin du bonheur, en nous enseignant, par ton exemple, la force et le travail ; en nous enseignant à aimer le devoir et à le remplir avec joie et entrain. »

« Aussi, je dois te le dire aujourd'hui, je ne cherche nulle part ailleurs que dans ton cœur le point de départ de la voie qui m'a conduit vers ce que le monde appelle dignité, mais que D'APRES L'ESPRIT DE NOTRE FAMILLE, on nomme devoir à remplir dans l'abnégation et le travail... »

« Je te prie instamment de te souvenir de ton fils dans tes prières, afin que je travaille à la gloire de Dieu, au bien de mon peuple et de l'Eglise. »

« Je dépose les mêmes sentiments sur la tombe de mon cher père qui me fortifia par sa vaillance. »

« Le cœur tout rempli de reconnaissan-

ce, je te baise la main, ma chère Maman, cette main durcie par le travail. »

« Et je te prie de me donner la bénédiction. »

« Ton fils. »
AUGUSTE, Cardinal HLOND,
Archevêque de Varsovie et de Gniezno.

Inutile, n'est-ce pas de commenter...
Je demande à tous les parents qui liront

cette lettre, de la garder et de la lire de temps en temps.

Qu'il me suffise de souligner quelques mots : la foi..., la justice..., la force..., l'abnégation..., le travail..., le devoir..., la joie..., l'effort..., l'entrain..., l'esprit de famille..., la gloire de Dieu..., le bien de mon peuple..., le bien de l'Eglise... Cette main durcie par le travail... Enseignant par ton exemple...

A M A M È R E

Heureux qui, comme moi, a une bonne mère,
Tendre et pensant toujours à son fils bien aimé
Qui, s'il réussissait, la verrait enchantée,
Celui qui si souvent peine sur la grammaire.

Bien souvent, par maman, je me suis fait gronder,
Loin de le regretter, j'accepte les soufflets,
Pour la remercier, elle aura les bouquets
De fleurs jaunes et rouges, dont elle aime se parer.

Bientôt, chère maman, je serai un jeune homme,
Et je pourrai t'offrir la robe de satin,
Que toutes les mamans, comme toi, trouvent belle.

J'aimerais te donner bien des joies maternelles
Et savoir écarter de toi tous les chagrins,
En restant avec toi un parfait gentilhomme.

André-Mathis Bortnowski — Paris.

Le jeune poète, Andrzej Bortnowski et sa mère →



P. E. BRETON

„ Forgeron de Dieu ”

BIOGRAPHIE D'UN EMIGRE POLONAIS

L'AUBE SE LEVE

Cette joie, Frère Antoine la possède. C'est son trésor. Il ne veut plus s'en départir. Ses gestes, ses paroles, ses attitudes reflètent les replis de son âme. Il vit Dieu et pour Dieu seul. Voilà qui explique la ferveur du jeune novice ; ce sera aussi le secret de toute sa vie.

A la fenêtre de la chapelle, le jour commence à poindre. La petite lampe du sanctuaire continue à clignoter ; toute la nuit elle a prié silencieusement. Mais elle n'est déjà plus seule. Frère Antoine est à genoux au pied du tabernacle, les yeux baissés, les mains faiblement appuyées au prie-Dieu. De son cœur s'élève vers le ciel une flamme d'amour. Le forgeron de Dieu est déjà à la tâche. Des pas résonnent, la porte s'ouvre, des bruissements de soutanes. Frère Antoine est toujours immobile ; rien ne le distrait. Tout son être est devenu une forge vivante. Il rougit son âme au feu de la charité ; il la trempe dans une rafraîchissante prière ; il la moule, la modèle, la burine à l'image du Christ. La nature aura beau se raidir à certaines heures ; Frère Antoine a la poigne vigoureuse : il accomplit la tâche de religieux avec la même énergie qu'il frappait autrefois sur l'enclume. Oui, il sera un saint !

En mourant, le Fondateur des Oblats a laissé à ses fils spirituels ce testament de son cœur : „Pratiquez bien parmi vous la charité, la charité, la charité... et au dehors le zèle pour le salut des âmes”. Le nouveau novice s'était juré qu'il respecterait ces dernières volontés. Il ap-

partenait désormais à Dieu ; il appartenait aussi à ses frères. Dès qu'il s'agit de rendre service, Frère Antoine est toujours prêt. On peut en user, en abuser : jamais de refus. Voulez-vous faire ceci ? Voulez-vous faire cela ? Et le jeune novice acquiesce avec plaisir. Mais oui ! Et pourquoi pas ? Du moment qu'il n'est pas pris par son règlement, n'est-il pas un instrument à l'usage commun, dont chacun peut se servir à son gré. De même qu'il est fidèle à ses exercices, à son chapelet, à ses oraisons, de même est-il fidèle à toujours répondre à l'appel de ses frères. Et le novice retourne ensuite à ses occupations, semant sans cesse les avé sur ses pas. La vie est si courte, il faut bien se hâter d'engranger des mérites. Frère Antoine va et vient, le chapelet à la main. Poussant la porte de la boutique, il s'arrête un instant devant une image pieuse. Un bon Polonais aime à prier devant ces candides chapelles aux vives couleurs. Un signe de croix posé qui vaut tout un sermon. Et le novice est déjà à l'oeuvre. Des mains d'artiste, les doigts déliés d'un musicien courant sur le clavier. Frère Antoine manipule ses outils avec dextérité ; il plie le fer, lime, polit, fouille les mécanismes compliqués avec l'application d'un médecin penché sur le patient qu'il opère. Un travail fait avec attention, avec amour, comme une prière.

Le jeune novice polonais causait déjà, sans le vouloir, une profonde impression sur son entourage. On en parlait. En récréation, il

arrivait parfois à ses compagnons d'échapper devant lui quelques paroles louangeuses. Mais Frère Antoine avait une fine réponse, toujours la même pour détourner la conversation. Dans son langage à lui tout seul, (il baragouinait l'allemand aussi mal que le français) : „Moi, Polonais, répliquait-il, moi trop ignorant pour parler correctement.” Et un léger sourire plissait ses lèvres ; sa figure s'illuminait d'une naïve candeur. Que pouvait-on répondre ? La récréation se poursuivait. On s'amusait ferme, on causait, les rires fusaient ; et Frère Antoine riait, lui aussi, de bon cœur. Voyait-il un spectateur s'intéresser au jeu, discrètement il lui cédait sa place.

Et de nouveau, l'appel de la cloche. Sur-le-champ tous les jeux cessent ; les voix se taisent ; en silence les novices se rendent à la chapelle. Ah ! ces moments de détente passés près du tabernacle. Frère Antoine avait l'impression d'entrer au foyer paternel. Les dimanches et jours de fêtes, en particulier, il passe son temps libre dans un coin retiré de la chapelle, le plus souvent près de l'autel de la sainte Vierge. De longues heures durant, il y reste agenouillé sans la moindre fatigue. Parfois, le signal conventionnel vient l'en tirer. Il se lève aussitôt, sort par une porte latérale et revient dans la maison par la porte principale, comme s'il entraînait du jardin. Petit truc qu'il avait inventé, croyant par là tenir sa piété dans le secret.

(A suivre.)

VOIX CATHOLIQUE

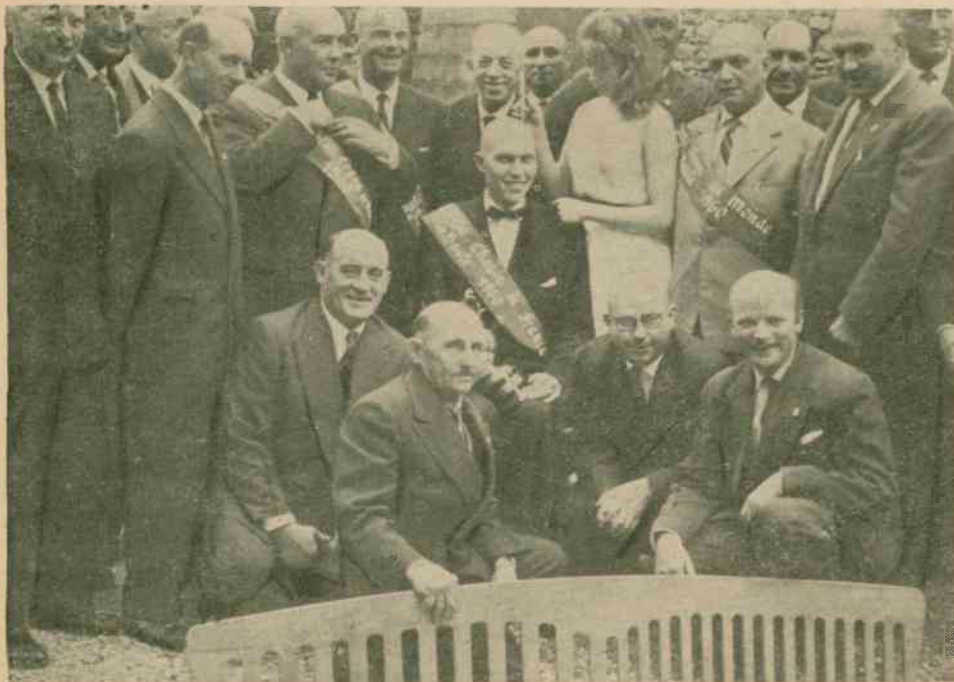
Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS



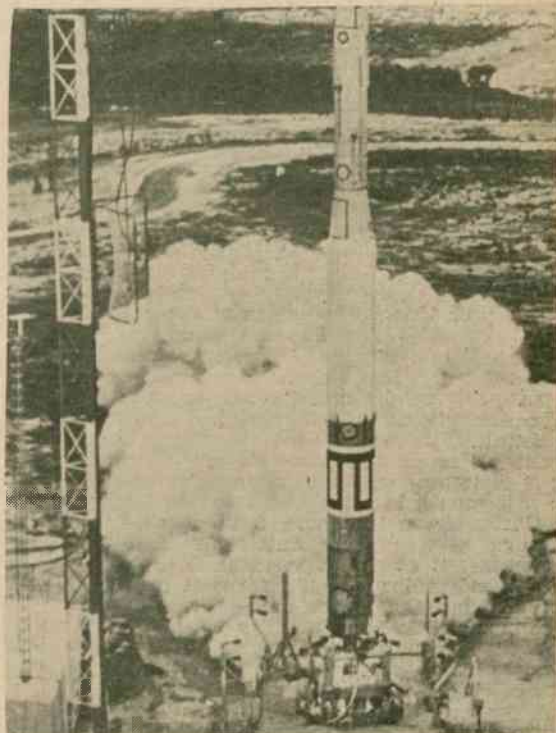
Odważanie kości słoniowej przed sprzedażą. Daleko od tropikalnych lasów dziewiczych w których żyją słonie, bo w porcie londyńskim, znajduje się ta składnica obronnych kłów słonia, wartości 25 milionów lekkich franków



Księżyc stacją łącznikową dla telekomunikacji. Oto antena w formie ogromnego talerza służąca do tych celów — wynalazek amerykański, który wymagał 10 lat poszukiwań naukowych



Światowe mistrzostwa łysych odbyły się w La Baule (Francja). Chodziło w nich o najzgrabniejszą formę czaszki. Szampionem świata został p. Breil, lat 27, Francuz z Pithiviers, wicemistrzem włoski przemysłowiec z Bolzano p. Tamannani



Oto trzypiętrowa rakiet amerykańska wysyłająca sztuczne satelity wokół globu, o których w ostatnich dniach głośno w prasie i w radio